NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 309 (3199). Wilno, Niedziela 11 Listopada 1934 r. Dziś 14 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: W dniu Święta Niepodległości Polski. KOLUMNA LITERACKA. — Chwila bieżąca w ilustracji.

W XVI rocznicę Niepodległości Polski

W przeddzień uroczystości w Warszawie

NA PLACU J. PILSUDSKIEGO.

WARSZAWA. (Pat). Dziś w przeddzień święta niepodległości miasto przybrało uroczysty wygląd. Z domów powiewają chorągwie o barwach narodowych. Głównym punktem dzisiejszych uroczystości było **uczczenie pamięci poległych** uczestników walk o niepodległość a następnie pochód na Zamek i do Belwederu, celem **złożenia hołdu Prezydentowi Rzplitej i Marszałkowi Piłsudskiemu.**

O godzinie 17 na pl. Józefa Piłsudskiego zebrały się organizacje z weteranami 1863 roku i tłumy publiczności. Na dany sygnał strzelcy zapalili na środku placu setki pochodni. odśpiewano pieśń Bogarodzica poczem odbył się uroczysty apel zapoczątkowany od nazwiska Romualda Traugutta. Przy każdem nazwisku odpowiadano chórem „cześć ich pamięci". Potem orkiestra odegrała hymn narodowy. Prezes komitetu propagandy czynu polskiego Michałowicz wezwał do złożenia hołdu bezimiennym bohaterom, którzy zginęli w walkach o niepodległość przez zachowanie 1-minutowej ciszy. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć armji polskiej i jej Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Delegat tegoż komitetu złożył w imieniu zebranych wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza a na zakończenie odegrano „pierwszą brygadę".

W KLUBIE URZĘDNIKÓW MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

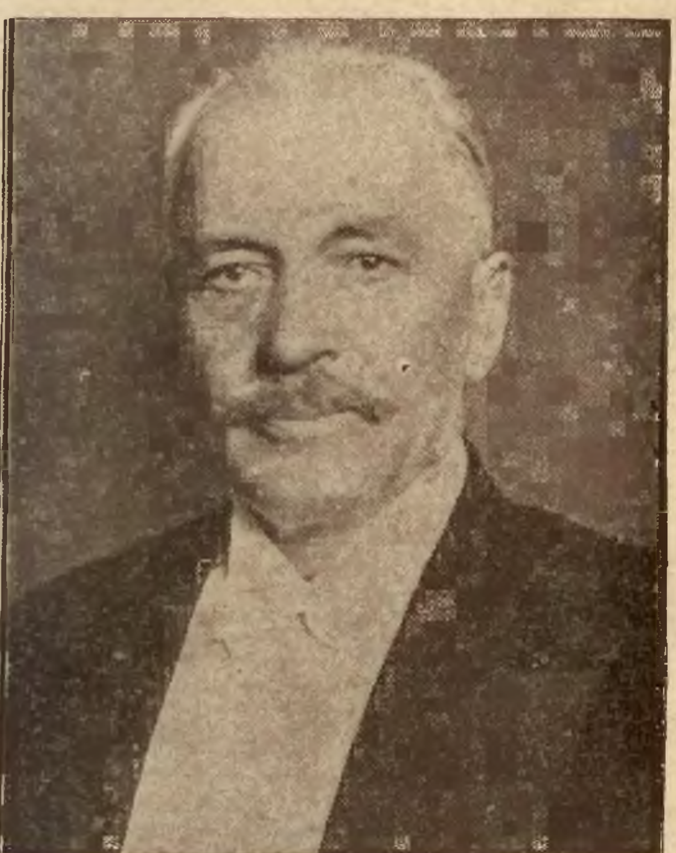
WARSZAWA. (Pat). W przededniu święta państwowego odbyła się w klubie urzędników polskiej służby zagranicznej uroczysta akademja na którą przyszedł minister Beck.

Akademję zagaił min. Schaetzel. Plk. Bogusław Miedziński scharakteryzował znaczenie święta 11 listopada na tle sytuacji politycznej 11 listopada 1918 r. oraz wypadki, które się potoczyły w wyniku decyzyj powziętych podówczas przez marszałka Piłsudskiego. Radca Zalesik odczytał fragmenty dotyczące traktatu mniejszościowego

NA ZAMKU I W BELWEDERZE.

Następnie uformował się pochód. Na czele szła komp. zw. strzeleckiego. Do Zamku udała się delegacja komitetu. Gdy Prezydent Rzplitej ukazał się w oknie Zamku. zebrane tłumy wiwatowały na jego cześć. Po odegraniu hymnu narodowego pochód ruszył do Belwederu. Przy komendzie garnizonu przyłączyło się do pochodu wojsko.

O godz. 20 na dziedzińcu Belwederu przybył szwadron 1 p. szwoleżerów, kompanje chorągwiane 21. 35 pułków piechoty i 30 p. strzelców kaniowskich. ustawiając się w 4 rzutach. Następnie ustawiły się poczty sztandarowe związków i organizacyj uczestników walk o niepodległość ze sztandarem weteranów 63 r., przedstawiciele władz. komitetu propagandy czynu polskiego, korpus oficerski z generalicją oraz delegacje podoficerskie. Przeglądu dokonał i wygłosił przemówienie gen. Berbecki. Przypomniał on moment powrotu przed 16 laty Marszałka Piłsudskiego z Magdeburga. Następnie orkiestry odegrały hymn narodowy a baterja 1-go d. a. k. dała 19 strzałów armatnich. Na zakończenie odbył się koncert orkiestr wojskowych.



Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki

Łotwa z okazji polskiego święta niepodległości

RYGA. (Pat). Prasa łotewska zamieściła z okazji polskiego święta niepodległościowego obszerne artykuły poświęcone Polsce, podając jednocześnie podobizny Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Artykuły utrzymany są w tonie serdecznym. podkreślając szybką odbudowę Polski we wszystkich dziedzinach oraz jej międzynarodowe znaczenie. Dzienniki wspominają, że w roku 19-tym wojska polskie brały czynny udział w walkach o niepodległość Łotwy, podkreślając. że stało się to wskutek poparcia, jakiego udzielił Łotwie Marszałek Piłsudski.

Twórca Niepodległości



Marszałek Józef Piłsudski

NALEŻY UTRZYMAĆ SOJUSZ POLSKO-FRANCUSKI

List otwarty gen. Góreckiego od kombatantów polskich do kombatantów francuskich

PARYŻ, (PAT) — Nawiązana podczas ostatniego zjazdu FIDAC-u w Londynie wymiana poglądów między kombatantami francuskimi a polskimi w sprawie stosunków wzajemnych obydwu krajów została znowu utrwalona w Paryżu. Stało się to dzięki przyjęciu, jakie wydał dziś generał Roman Górecki dla prezesa i kobatantów francuskich.

Wśród serdecznej rozmowy gen. Górecki wręczył obecnemu prezesowi F. I. D. C.-u Desbones'owi list otwarty byłych kombatantów polskich do byłych kombatantów francuskich, w których wyłożone zostały zasadnicze linje zagranicznej polityki Polski ze specjalnem uwzględnieniem stosunków polsko — francuskich.

List stwierdza w konkluzji na podstawie bogato udokumentowanego materjału, że w chwili obecnej **nie istnieje między Polską i Francją żaden poważny konflikt,** lecz tylko serja pewnych nieporozumień. Polska opinja publiczna niepokoi się wielce i dziwi. że we Francji tak mało głosów odzywa się w celu rozproszenia atmosfery wysoce niepomyślnej dla przyjaźni obu państw. Dlatego właśnie byli kombatanci polscy, towarzysze broni byłych kombatantów francuskich, pragną być głosem serca i rozsądu. Pomimo że **Polska nie uważa się za odpowiedzialną za ostatnie rozluźnienia węzłów** łączących oba kraje. kombatanci polscy występują z inicjatywą wymiany poglądów, która wydaje się im niezbędną.

Wypowiadając swoje pretensje i żale. kombatanci polscy spodziewają się że ich francuscy koledzy zechcą im udzielić odpowiedzi i wyjaśnień. Wyświetlenie prawdy niewątpliwie **rozproszy istniejące nieporozumienia** i zapewni normalne funkcjonowane przyjaźni, która stanowi dla obu krajów **najskuteczniejszą gwarancję bezpieczeństwa i pokoju.** Albowiem między Francją i Polską nie zdarzyło się nic takiego. czego nie można by naprawić.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Należy utrzymać sojusz polsko-francuski

(Dokończenie ze str. 1-ej).

W tej uroczystej rocznicy 11 listopada byli kombatanci polscy mogą zapewnić swoich francuskich kolegów, że **zawsze mogą liczyć na Polskę.** Im silniejsza będzie Polska, tem łatwiejsza będzie polityka Francji w Europie. Warunki geograficzne, historyczne i polityczne, które doprowadziły do zawarcia sojuszu francusko - polskiego, istnieją w dalszym ciągu, ale minął już okres, gdy można było uważać Polskę za satelitę. Byli kombatanci polscy i francuscy **powinni więc razem pracować** nad tem, aby zaprzestano z czasem wstrętnych polemik i starać się o wytworzenie wielkiego prądu opinji, która usunęłaby te manewry i przyczyniłaby się do wytworzenia między Francją i Polską **nowego ducha, mogącego nadać nowy ton przymierzu obu krajów.**

Po zapoznaniu się z tym dokumentem, który zawiera 32 stronice maszynowego pisma, prezes Desbones podkreślił zadowolenie z nawiązania wymiany poglądów w tak ważnej dla obu państw sprawie i zapewnił gen. Góreckiego, że **ogół kombatantów francuskich podziela poglądy** wyrażone w konkluzji listu otwartego i **stoi na gruncie utrzymania sojuszu francusko - polskiego, opartego na podstawie całkowitej równości.**

Zdanie to potwierdził deputowany Marceli Heraud, który z naciskiem zaakcentował, że polityczne **czynniki Francji uznają Polskę jako wielkie mocarstwo.**

W przyjęciu wzięli ponadto udział prezes narodowej unji kombatantów Lebeck, deputowany Goy i wielu wybitnych kombatantów francuskich. Kombatanci francuscy przyrzekli dać wkrótce odpowiedź.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 214,30 — 212,30. Londyn 26,59 — 26,33. Nowy York 5,32 — 5,26. Paryż 35,00 — 34,82. Szwajcarja 172,98 — 172,12.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wyrok Sądu Marszałkowskiego

w sprawie Rybarski contra Wiślicki

Wczoraj zapadł wyrok Sądu Marszałkowskiego w sprawie pos. Rybarskiego z Kl. Narodowego contra pos. Wiślicki (BBWR.). Jak się dowiadujemy, Sąd Marszałkowski stwierdza: 1) że wyrażenie pos. Rybarskiego, iż pos. Wiślicki jest zawsze zadowolony z każdego rządu nie odpowiada rzeczywistości, 2) że pos. Wiślicki zareagował na zarzuty uczynione mu przez b. senatora Truskiera przed rokiem i 3) że pos. Wiślicki nie poddał rozpoznaniu Sądu obywatelskiego zarzutów, dotyczących sprawy łuszczarni ryżu, które to zarzuty, zdaniem Sądu Marszałkowskiego, również powinny być wyjaśnione w drodze właściwej.

W tej ostatniej sprawie chodzi o artykuł Nowaczyńskiego w „Gazecie Warszawskiej" w r. 1929 p. t. „Ryż sanacyjny". W związku z tą ostatnią sprawą pos. Wiślicki zwrócił się do prezesa B. B. W. R. płk. Sławka z pismem, w którem prosi o rozpatrzenie sprawy łuszczarni przez sąd klubowy BBWR.

Echa wystąpienia posła Żuławskiego w Sejmie

W związku z zarzutami, skierowanemi przez pos. Żuławskiego na posiedzeniu Sejmu w dn. 6 bm. pod adresem gen. bryg. Krzemieńskiego, prezesa NIK., otrzymujemy od gen. dyw. Rydza-Smigłego następujące oświadczenie:

„Stwierdzam, że gen. Krzemieński na mój rozkaz zgodził się na przydział w r. 1917 do Polskiego Korpusu Posiłkowego w Przemyślu. Wypełniając mój rozkaz gen. Krzemieński sprawował w Przemyślu funkcje sędziego i wydał we wszystkich sprawach legjonowych o charakterze politycznym, jemu przekazanych, wyrok uwalniający.

Pos. Dolanowski prezesem „Funduszu Pracy"

Prezes Funduszu Pracy b. min. Klarner ustąpił ze stanowiska w związku z połączeniem „Funduszu Pracy" z „Funduszem Bezrobocia". W związku z tem p. premjer Kozłowski podpisał nominację pos. Mikołaja Dolanowskiego na prezesa „Funduszu Pracy", obejmującego oba połączone fundusze.

Demonstracja młodzieży endeckiej

10 b. m. w kościele akademickiem św. Anny w Warszawie odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Wacławskiego.

Po nabożeństwie grupa młodzieży odśpiewała stojąc na chodniku przed kościołem pierwszą zwrotkę „hymnu narodowego". W pewnym momencie z grupy tej padły okrzyki: „precz z sanacją precz z Żydami".

Wobec zakłócenia porządku grupa ta została rozproszona przez policję. Podczas rozpraszania zatrzymano 6 akademików za stawianie oporu władzom.

Silna flota powietrzna ... najlepszą obroną granic —

Odznaczenia

WARSZAWA, (PAT). — „Monitor Polski" z dnia 11. 11. 1934 r. ogłasza zarządzenie władz naczelnych nadające m. in. następujące odznaczenia:

Wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla państwa nadano ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi, za wybitne zasługi na polu pracy artystycznej Leonowi Wyczółkowskiemu, artyście malarzowi i grafikowi.

Krzyż komandorski z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski za zasługi w służbie wojskowej Aleksandrowi Osińskiemu, gen. dywizji, na polu pracy w sądownictwie Janowi Grzegorzowi Rzymowskiemu, prezesowi sądu najwyższego, dr. Arturowi Stanisławowi Sieradzkiemu, prezesowi sądu najwyższego.

Krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski otrzymali Zygmunt Jagodziński, wojewoda stanisławowski, Tadeusz Gwiazdowski, wicedyrektor departamentu MZS., Michał Mościcki, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzplitej w Tokio, generałowie brygady Edmund Stanisław Knoll, Włodzimierz Marjan Maxymowicz-Raczyński, Antoni Szyling i dr. Józef Zając, Włodzimierz Baczyński — kierownik departamentu ministerstwa skarbu, Wacław Dlouhi, dyrektor biura ministerstwa sprawiedliwości, Stefan Idżkowski sędzia najw. trybunału adm., Tadeusz Piecewicz, Mikołaj Zawadzki, Mieczysław Frenkiel, Józef Hofmann, Roman Longchamps de Berier — profesor uniwersytetu Jana Kazimierza, Wincenty Rzymowski — redaktor Kurjera Porannego w Warszawie, Zofja Szlenkierówna, Karol Szymanowski, dr. Florjan Witold Znaniecki — prof. uniwersytetu poznańskiego.

Krzyż oficerski orderu Orodzenia Polski otrzymali Marjan Ludwik Suchański — wicewojewoda lwowski, Leon Orłowski z ambasady w Londynie, pułkownicy Marjan Buszyński, Jerzy Englisz, Bolesław Fijałkowski, Tytus Karpiński, Stanisław Mączka, Władysław Karol Pieniążek, Henryk Pomazański, Marjan Smoliński i Stanisław Sobieszczak. Dalej Ojak ze Lwowa, za zasługi w służbie kolejowej, inż. Jan Zakrzewski, nacz. gł. warszt. kol. w Poznaniu, Popiel z Katowic, Czerny — dyr. admin. PAT-icznej za pożyczkę narodową, Switalski z Poznania, Marja Jędrzejewiczowa z Warszawy, Puławski z Warszawy, za zasługi w pracy publicystyczno-dziennikarskiej Mieczysław Obarski — redaktor naczelny PAT-icznej, Karol Adwentowicz, Wojciech Brydziński, Kazimiera Iłłakowiczówna z Warszawy, Jerzy Szaniawski z Warszawy.

U peowiaków

WARSZAWA. (Pat). Dziś wieczorem w wigilję uroczystości święta 16-lecia niepodległości Polski odbył się na pl. Małachowskiego przed pomnikiem peowiaków obchód zorganizowany przez komitet uczczenia peowiaków i poległych w walkach o niepodległość ojczyzny bohaterów. Zapalono znicze i zaciągnięto wartę honorową złożoną z peowiaków w mundurach. Następnie złożono wieńce u stóp pomnika, poczem przedefilowały oddziały peowiaków.

DEKORACJA ODZNACZONYCH W MINISTERSTWIE KOLEI.

WARSZAWA, (PAT). — Dnia 11 b. m. o godz. 8,45 min. komunikacji Butkiewicz udekoruje urzędników swego ministerstwa i PKP., odznaczonych orderem Odrodzenia Polski i krzyżem zasługi. M. in. złotym krzyżem zasługi odznaczony został wicedyrektor dyrekcji kolejowej w Wilnie Stefan Mazurowski.

—o||o—

Swięto policji państw.

Uroczysty obchód w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). W związku ze świętem Korpusu Policji Państwowej dzisiaj w kościele pokarmelickim odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy poległych na służbie oficerów, podoficerów i szeregowych, wyznania rzymsko-katolickiego.

Na nabożeństwie obecni byli: premjer prof. **dr. Leon Kozłowski,** min. spraw wewn. **Zyndram - Kościałkowski,** min. komunikacji inż. **Butkiewicz,** min. poczt i telegrafów inż. **Emil Kaliński** — prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. dr. **I. Krzemieński,** wicemin. Senatu **Bogucki,** wicemin komunikacji inż. **Piasecki,** ks. kanclerz dr. **Mauesberger,** wicekomisarz rządu miasta stołecznego Warszawy **Jurgielewicz** i inni. Ponadto liczni przedstawiciele Policji Państwowej z komisarzem głównym pułk. **Jagrym - Małszewskim,** delegacje Policji Państwowej wszystkich województw, urzędnicy Ministerstwa Spraw Wew. i innych.

O godz. 12-ej odbyło się poświęcenie sali honorowej Komendy Głównej p. p. i odsłonięcie tablicy poległych 24 funkcjonarjuszów pol. państwowej.

—o()o—

Litewsko-francuskie rokowania handlowe

PARYŻ, (PAT). — W ministerstwie handlu rozpoczęto rokowania handlowe francusko — litewskie. Poseł litewski w Paryżu odbył dłuższą rozmowę w tej sprawie z dyr. układów handlowych w ministerstwie handlu. Celem tych rozmów jest ewentualne powiększenie kontyngentów przyznanych przez Francję Litwie wzamian za zamówienia litewskie we Francji.

Presja frontu niemieckiego w zagłębiu Saary

GENEWA, (PAT). — Przewodniczący komisji rządzącej zagłębia Saary przesłał do Ligi Narodów sprawozdanie o działalności ochotniczej służby pracy podległej frontowi niemieckiemu „Zagłębia". Sprawozdanie opiera się na materjałach uzyskanych w czasie rewizji i omawia w szczegółach presje wywierane przez front niemiecki na ludności zagłębia.

Mieszkańcy są wzywani indywidualnie do wstępowania do frontu niemieckiego. Ponadto sprawozdanie podkreśla interwencje rządu niemieckiego w zagłębiu Saary, przytaczając szereg wypadków popartych dokumentami.

Zabójstwo burmistrza Madrytu

MADRYT, (PAT). — W piątek na przedmieściu Madrytu dokonano na burmistrza zamachu rewolwerowego. Burmistrz zginął na miejscu. — Jak przypuszczają zamach jest dziełem marksistów.

Ustrój korporacyjny we Włoszech

Pierwsze posiedzenie delegatów korporacyj

RZYM. (Pat). Dziś odbyło się tu uroczyste posiedzenie zgromadzenia delegatów 22 korporacyj, które mają zastąpić parlament w nowym ustroju korporacyjnym. Posiedzenie zagaił przemówieniem Mussolini, stwierdzając, że, o ile wiek poprzedni głosił hasło równości politycznej, o tyle obecny wiek faszystowski, podtrzymując dawne zasady, głosi równowagę obowiązku pracy dla wszystkich.

Po przemówieniu Mussoliniego posiedzenie zamknięto. W skład izby wchodzi 823 delegatów, w tem 5 niewiast.

Utrwalenie niepodległości

Nic w świecie nie dzieje się nagle Wszystko ma swoje przyczyny i swoje skutki. Każde zjawisko rozwija się stopniowo. i to co obserwujemy jako zdarzenie, jako fakt, jest tylko punktem zwrotnym tego rozwoju. jego zewnętrznym przejawem.

Nie odrazu utraciła niepodległość Polska przedrozbiorowa. Jeszcze zanim przestały istnieć na mapie Europy granice Rzeczypospolitej, stopniowo państwa sąsiednie przyzwyczajały się traktować ją tylko jako teren swoich wpływów, przyzwyczajała się szlachta oglądać się na „protekcję“ „najjaśniejszej imperatorowej“ rosyjskiej i korzyć się przed jej ambasadorami.

Z drugiej znów strony już pochłonięta przez sąsiadów Polska żyła nadal w świadomości patrjotów, w Legjonach Dąbrowskiego. w księstwie Warszawskiem i powstaniach. Dopiero po upadku ostatniego. po zwycięstwie trójlojalizmu na terenie myśli politycznej. po „naukowych“ wywodach szkoły krakowskiej o niezdolności narodu polskiego do samodzielnego bytu państwowego. można było uważać sprawę niepodległości za pogrzebaną.

Odrodziła się ona jednak prędko. Odrodziła się w konspiracyjnych kółkach rewolucjonistów, w huku bomb 1905 roku. w ćwiczeniach strzeleckich i walkach legjonowych. Zanim w dniu 11 listopada 1918 roku okupanci niemieccy zmuszeni byli złożyć broń. idea niepodległości znajdowała uznanie w deklaracjach państw zaborczych. w słynnych 14 punktach Wilsona. a przedewszystkiem, i co najważniejsze. wśród szerokich, coraz szerszych mas obywateli.

Z trudem i powoli torowała sobie drogę myśl niepodległościowa. Naród wdrożony był do uważania siebie za przedmiot życia państwowego. myśl polityczna przesiąknięta była nałogiem trwania w bezruchu. mgliste zapowiedzi w. ks. Mikołaja Mikołajewicza mogły budzić entuzjazm. a wystąpienie zbrojne Legjonów uważane było za szaleństwo, jeśli nie zdradę. Wszystkim. swoim i obcym. wydawało się naturalnem. że losy Polski decydowane będą przez obcą broń i obcą dyplomację. szukanie łask u państw zwycięskich wydawało się kanonem myśli politycznej.

Stare nałogi nie ustępują łatwo. stare pojęcia trzymają się pomimo zmienionych warunków. Toteż gdy w dniach listopadowych runęła władza okupantów gdy Marszałek Piłsudski stanął na czele niepodległego Państwa. fakt ten został przyjęty do wiadomości. zrozumiany, lecz nie przeniknął w psychikę głębiej.

Chociaż Polska weszła do rodziny państw europejskich. stworzyła wymarzoną Armję; wytyczyła swoje granice, chociaż rozwiązywała swemi siłami swoje własne zagadnienia. fakt odzyskania przez nią niepodległości nie przeniknął do świadomości europejczyka dostatecznie głęboko, nie wraził się w jego psychikę. Byliśmy początkowo „państwem sezonowem“ dla Niemców, klijentem, protegowanym dla Francji. jakimiś resztkami „białej“ Rosji dla Sowietów. Mieliśmy zagranicą przyjaciół — przyzwyczajonych traktować nas jako biednych słabych. uciśnionych. litować się nad nami w poczuciu własnej wspaniałomyślności. Gorzej. bo to poczucie niższości trwało i w psychice części naszego narodu. rzutowało na naszą politykę, kazało uzależniać ją od stanowiska potęg europejskich, przedewszystkiem Francji. naszego „naturalnego sojusznika“, „tradycyjnego przyjaciela“. W tych warunkach wystąpienia min. Becka na terenie międzynarodowym stały się rewelacją. W stosunku do każdego państwa było rzeczą naturalną. że obiera ono samo drogi swojej polityki. że układa ono swoje sojusze i przymierza stosownie do własnych interesów. To samo ze strony Polski wywołało zdumienie i oburzenie. Przedewszystkiem zdumienie.

Co było naturalniejszego. niż zawarcie przez Polskę paktów o nieagresji z Sowietami i Niemcami? Logika dyktuje, że przedewszystkiem zabiegać trzeba o uregulowanie stosunków z najbliższymi sąsiadami. Pokojowe tendencje polityki polskiej znane i podkreślane były oddawna. Skoro tylko ze strony naszych sąsiadów ujawniła się chęć pójścia na spotkanie tej polityce (pomińmy tu kwestję. czem była ona podyktowana i skutkiem jakich warunków wynikła). stwierdzenia dążności pokojowych w traktatach było najnaturalniejsze. A jednak zawarcie przez nas paktu o nieagresji z Niemcami wywołało we Francji burzę. zrodziło szereg zarzutów.

A wszystko dlatego. że dokonane było nie pod dyktando Francji, że ujawniało samodzielność polityki polskiej. Samodzielność, która niedługo znalazła potwierdzenie w wypowiedzeniu traktatu mniejszościowego.

Gdy Francja zawierała pakt czterech bez udziału Polski, nie uważała tego za uchybienie w stosunku do swego sojusznika. Francja uważała za możliwe dążenie do uregulowania problemów wschodnich w sposób najodpowiedniejszy dla jej interesów (pakt wschodni), bez oglądania się na nasze stanowisko. Francuz może aproować politykę swego rządu lub nie. może uważać ją za zgodną z interesami kraju lub sprzeczną z nimi, nie może tylko się dziwić, że rząd temi interesami w swojej polityce się kieruje. W stosunku zaś do Polski oburza się. Czyż nie jest to znamienne i czy nie ujawnia wyraźnie, że z naszą niepodległością nie przyzwyczajano się jeszcze liczyć.

Dlatego właśnie posunięcia Rządu w dziedzinie polityki zagranicznej posiadają podwójnie doniosłe znaczenie. To jest nie tylko ułożenie w ten lub inny sposób naszych stosunków międzynarodowych. to jest przedewszystkiem usamodzielnienie naszej polityki. wykazanie światu, że Polska idzie po własnej drodze, że jest niezależna od kogokolwiek.

Charakterystyczne jest pod tym względem wypowiedzenie traktatu mniejszościowego. Polska nie dąży do umniejszenia praw mniejszości narodowych. respektuje je całkowicie obecnie, jak i poprzednio. Lecz nie może się zgodzić, żeby były jej narzucane jednostronne zobowiązania. Żądamy równouprawnienia wśród narodów europejskich i równouprawnienie osiągamy.

Przyzwyczajamy świat do tego, że jesteśmy nie tylko formalnie niepodległem państwem. lecz państwem w istocie niezależnem. uczymy. że z naszem stanowiskiem trzeba się liczyć. Polityka zagraniczna Polski w ostatnim roku przyczyniła się do utrwalenia w świadomości europejczyka faktu naszej niepodległości.

W. Solski.



Józef Piłsudski na froncie Legjonowym nad Styrem

Program obchodu Święta Niepodległości w Wilnie

NIEDZIELA, dnia 11.XI. Godz. 9.45 — przegląd wojska i organizacyj na Placu Łukiskim.

Godz. 10.00 — msza polowa na tymże Placu.

Godz. 11.00 — rewja na Placu Łukiskim, w której prócz oddziałów wojskowych garnizonu wileńskiego wezmą udział drużyny Federacji PZOO, Przysposobienia Wojskowego i WF. Po rewji uformuje się pochód, który uda się do Katedry, gdzie przedstawiciele władz, urzędów i organizacyj złożą wieńce na krypcie ks. Biskupa Bandurskiego.

Godz. 12.00 — w sali Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się uroczysta dekoracja zasłużonych obywateli orderem Polonia Restituta i Krzyżem Zasługi.

O tej samej godzinie w Teatrze na Pohulance odegrane będzie widowisko „Słowik“ dla najbiedniejszych dzieci.

Godz. 13.00 — w sali kina „Rewja“ odbędzie się popularny poranek. urządzony przez Związek Strzelecki. W tym samym czasie we wszystkich kinoteatrach wileńskich odbędą się bezpłatne przedstawienia dla bezrobotnych i wojska.

Godz. 13.30 — W Teatrze Wielkim na Pohulance dane będzie po raz wtóry przedstawienie dla dzieci p. t. „Słowik“.

Godz. 18.00 — We wszystkich komitetach dzielnicowych BBWR i organizacjach odbędą się wieczornice.

Zarząd Radjostacji Wileńskiej przypomina, że w niedzielę między 10.40 a 11.57 transmitowane będą z Warszawy fragmenty wielkiej rewji wojskowej na Polu Mokotowskiem.

Zaranie niepodległości

Wszyscy wiemy. że wypędzenie z kraju niemiecko-austrjackiej okupacji w dużej mierze zawdzięczamy Polskiej Organizacji Wojskowej, lecz nie wszyscy pamiętamy już. jakie było tło działalności P. O. W. i nastroje ówczesnego społeczeństwa. wśród którego ta organizacja zaczęła swą robotę spoczątku jawną, a potem tajną.

Najintensywniej zaczyna P. O. W. działać, gdy państwa centralne stoją u szczytu swej potęgi i znaczenia.

Po odmowie przysięgi na wierność monarchom państw centralnych przez Legjony. po rozproszeniu ich w obozach jeńców w Szczypiornie. Benjaminowie, Werlu lub rozproszeniu wśród szeregów armji austrjackiej na froncie włoskim, właściwie armja polska przestała istnieć. Jednocześnie twórca polskiej siły orężnej. widomy symbol walki o Niepodległość, Komendant Piłsudski, wraz z towarzyszem swoich prac i bojów, Kazimierzem Sosnkowskim. zostaje aresztowany i osadzony w twierdzy Magdeburskiej.

Ówczesna Rada Regencyjna nie miała żadnego znaczenia ani moralnego autorytetu. I słusznie pisał ś. p. Hołówko w jednym z grudniowych numerów „Rządu i Wojska“ (1917) — „Rada Regencyjna. stając się w rękach okupantów reklamą, którą oni z dumą obnoszą po całej Europie, dopuszcza się wobec Narodu Polskiego strasznego przestępstwa — zabija w masach wiarę w Państwo Polskie... Ludzie, którzy mianują się Radą Regencyjną, nie rozumieją. że nie zaimponują narodowi tem, że wywalczyli dla siebie u Beselera kilka pokoi w oficynie Zamku Królewskiego. Jeśli Rada Regencyjna istotnie chciałaby być wyrazem sumienia narodowego. nie na Zamku w wyżebranych powinna urzędować komnatach. lecz Szczypiornę obrać za swą rezydencję i tam wspólnie z najlepszymi synami Narodu dzielić ich los...“.

W kołach P. O. W. niezłomne panowało przekonanie, że pierwszym dowodem. jaki Rada Regencyjna złożyć powinna. jeśli ma być rządem istotnym. nie zaś parawanem dla Beselera. jest uwolnienie więźniów politycznych. a przedewszystkiem więźnia głównego, więźnia Magdeburga. Z wyrazem tej opinji, krótko i twardo uzasadnionym. zgłosili się swego czasu do Rady Regencyjnej dwaj przedstawiciele P. O. W. Adam Koc i Bogusław Miedziński. Po raz wtóry tę samą opinję usłyszeli Regenci z ust Artura Śliwińskiego, Franciszka Paschalskiego i Medarda Downarowicza w październiku 1918 r., jako odpowiedź na skierowaną do stronnictw lewicowych propozycję utworzenia rządu Koalicyjnego. Wszelako, wszystkie żądania. stawiane Radzie Regencyjnej. rozbijały się o Beselera. który stał poza nią, i który, pono, powiedział: „Ja i Piłsudski nie zmieścimy się jednocześnie w Warszawie“.

Ze znaczenia uwolnienia Komendanta Piłsudskiego Niemcy zdawali sobie doskonale sprawę.

Gdy jeden z ówczesnych działaczy Centralnego Komitetu Narodowego Medard Downarowicz zwrócił się w tej sprawie do wspomnianego już szefa niemieckiej policji polowej dr. Szultzego, ten odrzekł:

„Żądanie uwolnienia Piłsudskiego jest taką samą utopją. jak żądanie zwrotu Alzacji i Lotaryngji“.

Potem zniżywszy głos niemal do jadowitego szeptu. mówił dalej:

„Czy Pan rozumie sens aresztowania Piłsudskiego? Czy Pan myśli. że nam chodzi o jednego człowieka? Piłsudski stał się symbolem tego. co jest największem niebezpieczeństwem dla Niemiec w Polsce. Ten symbol musi być zamknięty w twierdzy niemieckiej“.

„Panie Komisarzu — odrzekł działacz C. K. N. — Piłsudski — człowiek jest w Magdeburgu, ale symbol pozostał w Warszawie“.

„Tak — uśmiechnął się Niemiec — ale my rzucamy w twarz Polsce, że uosobienie jej symbolu przebywa w naszem więzieniu: niech czuje swoją słabość...“!

Ale P. O. W. rozpoczęła już swą działalność bojową. „Już na 16-go października — pisze Adam Koc — ówczesny komendant P. O. W. w Warszawie — udało mi się zorganizować t. zw. krwawą środę na wzór dawniejszej krwawej środy z czasów rewolucji rosyjskiej: na wybranych punktach i terenie całej okupacji niemieckiej zostały mniejsze oddziały wojska niemieckiego zaatakowane i mniejsze patrole niemieckie wybite“.

„Efektem tego dnia — dodaje Koc — było to, że ukazały się odezwy gubernatorów niemieckich. przyczem jedna z tych odezw zapowiada, że w razie powtórzenia się podobnych napadów „wasz piękny kraj zamieni się w kupę gruzów“. Niemcy zrozumieli. że spokoju w Polsce mieć nie będą, że pożar rozpoczął się.

Po tym sygnale — niedługo trzeba

DZIECI WOLNOŚCI

Słowo Niepodległość inaczej brzmi w Polsce wśród Polaków, niż gdzieindziej. W narodach które nie przeszły szkoły niewoli, być niepodległym, wolnym obywatelem swego kraju, człorkiem państwowego warsztatu, jest to funkcja przyrodzona, tak naturalna, jak oddychanie. Nie znaczy to by społeczeństwa bezkrytycznie i ze stałym zachwytem patrzały na swoje rządy. Rządy sprawują ludzie, podlegli ludzkim właściwościom i błędom. W łonie Państwa ścierają się siły twórcze i destrukcyjne, namiętności, egoizmy i poświęcenia. To wszystko jest normalną funkcją organizmu narodowego. Tylko naród zostający w niewoli u innego narodu, znoszący obce rządy, dźwigający nakazy obcego języka, religji, prawa i administracji, tylko taki naród żyje nienormalnie w upokorzeniu rozwija się opacznie, wyrodnieje. Tak żyły 3—4-ry pokolenia Polaków i Litwinów. Jakiż cud uratował ich od wynarodowienia od zagłady, od zapomnienia mowy i tradycji państwowych? Cud poczucia honoru, własnych praw, pamięć tradycji, miłość do wolności. Wieczny bunt, który trawił owe cztery pokolenia i kazał każdemu zrywać się do zbiorowego protestu, za każdym razem rozcinając skrawionym mieczem przepaść pomiędzy zwycięzcami i zwyciężonymi, te święte i szalone bunty pozbawiające kraj najlepszych jego synów, ale pozostałym oddając nakaz dalszej walki i nadzieję wolności, ten nieustępliwy, odradzający się bunt, wola dążenia do niepodległego bytu, to ocaliło naród polski i rozpromieniło się na sąsiednie narody.

Zaczyn walk o swoje prawa narodowościowe przenikał ludy z Polską związane, Jej wolność, jej wyrwanie się z grobu, było zmartwychwstaniem dla innych. Tak chciała historja. Tak się stało. Tego dokonały dzieci niewoli, wieczni buntownicy, odradzający się z pokolenia w pokolenie, synowie po ojcach, wnuki po dziadach, pradziadach.

Teraz żyją, dorastają, mają już lat 15. **Dzieci Wolności!** Starszemu pokoleniu wydaje się to czasami, gdy się pomyśli, snem cudownem marzeniem... Młodzież, która nie ma uriadnika, asesora, policji rosyjskiej czy niemieckiej, węszącej kramołę czy grosspolnische agitation, nie zna Cytadeli, chyba z wycieczek szkolnych, Syberji, chyba z filmów, rewizji, chyba w norach złodziejskich, co jest zjawiskiem ogólnoświatowem, a nie wyjątkową męczarnią, zadawaną zasłużonym ludziom za ukochanie Ojczyzny.

Dzieci wolności nie oceniają dostatecznie swego skarbu, nie obejmują olbrzymiej i tajemniczej potęgi słowa **Wolność.** I dobrze że nie odczuwają już nic sztucznego, ani niezwykłego w tej sprawie, bo to jest dla człowieka rzecz zwykła i konieczna, jak oddychanie. Być wolnym. Człowiek musi być wolny i niepodległy w stosunku do wszystkiego co zagraża jego krajowi, narodowości, wierze i tradycji, u siebie, na swojej ziemi, to hasło każdego chyba narodu. Ale im silniejsze jest poczucie pełnowartościowego obywatela, im mocniejsze zręby budującej się przyszłości Ojczyzny, tem silniejsze poczucie państwowej subordynacji, tem bezwzględniejszy posłuch nakazom praw krajowych. Jeśli inne narody i społeczeństwa, w poszczególnych warstwach, burzą się przeciw swym prawom i obyczajom, jeśli chcą zmian, spodziedając się lepszego, to mają wytłumaczenie w tem, że często ich życie pobiegło szybko, a prawa nadążają za niem powoli. My zaś starych form burzyć nie potrzebujemy, gdyż bytujemy w formach bardzo nowych, młodych, które się nawet nie odleżały dostatecznie, w prawach opracowanych w ogniu walk o Niepodległość, ale konsolidowanych, zastosowywanych do normalnego życia Państwa przez bieżące lata.

W tych ramach prawnopaństwowych żyć musi młode pokolenie; dzieci wolności.

Niech wam, młodym, nikt nie mówi o rozkoszach sytego niewolnika; jeszcze żyje pokolenie pamiętające dobrze te syte rozkosze... I wtedy była nędza materjalna, a moralna szerzyła się jak zaraza. Czas był, najwyższy czas by znów szabla polska zabłysła w polskiej dłoni, by honor Polski dźwignął się z pod upodleń. Jak długo naród polski istnieć będzie, dzień 11 Listopada, będzie się święcił.

Przyjdzie taki czas że przywloką się do ołtarzy zgrzybiali starcy i tłum będzie pokazywać na nich mówiąc: „O to są ci, co wywalczyli Niepodległość". Synowie klęski, którzy się stali synami zwycięstwa i ojcami wolnych dzieci Polski. To jest pojęcie, które się zatraca wśród gwaru codziennej uprzykrzonej troski, ale w taki dzień jak dzisiaj, warto, warto o tem pamiętać i nad tem się zamyślić.

Hel. Romer.



Komendant Józef Piłsudski w otoczeniu adjutantów

Dekoracja zasłużonych z woj. wileńskiego

W niedzielę, dnia 11 listopada z okazji uroczystego obchodu 16-ej rocznicy Święta Niepodległości o godzinie 12 w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Pana Prezesa Rady Ministrów dokona aktu dekoracji odznaczeniami państwowemi szeregu zasłużonych osób

I. KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

nadanym dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 listopada 1934 r.

P. Kazimierza **Okulicza,** Naczelnego Redaktora „Kurjera Wileńskiego" za zasługi na polu pracy publicystyczno-dziennikarskiej, p. inż. Edwarda **Peczkę**, naczelnika Wydziału Dyrekcji O. K. P.

II. KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI.

p. Wiktora **Niedźwieckiego,** Starostę powiatowego w Postawach za zasługi w służbie państwowej i na polu pracy społecznej i p. inż. Alfreda **Kulwińskiego,** starszego kontrolera mechanicznego Dyrekcji O. K. P. za zasługi w służbie kolejowej.

III. ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

za zasługi w służbie państwowej i na polu pracy społecznej p. Marjana-Władysława **Jankowskiego**, wicewojewodę wileńskiego;

za zasługi na polu pracy samorządowej i społ. p. inż. Henryka-Karola **Jensza;**

za zasługi na polu pracy społecznej p. Kazimierza **Świąteckiego** — Prezesa Wileńskiego Banku Ziemskiego, p. Teodora **Nagurskiego,** wiceprezydenta miasta Wilna:

za zasługi w służbie kolejowej p. Stanisława **Gładysza**, zastępcy naczelnika biura Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych i p .inż. Emila **Wiśniewskiego,** kierownika oddziału Dyrekcji O. K. P.

za zasługi w służbie kolejowej i na polu pracy społecznej p. dr. Wacława **Królewskiego,** naczelnika Wydziału Dyrekcji O. K. P.

za zasługi na polu sztuki scenicznej p. Mieczysława **Szpakiewicza** — dyrektora teatru;

za zasługi na polu pracy artystycznej p. Tymona **Niesiołowskiego;**

za zasługi na polu społeczno-gospodarczem p. Leona **Niewiarowicza**, kier. pola doświadczalnego w Berezweczu;

za zasługi w służbie Skarbowej p. Olgierda **Kucharskiego,** kierownika Urzędu Opłat Stemplowych.

IV. SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI:

za zasługi na polu pracy społecznej p. Tadeusza **Rylskiego**, p. Bohdana **Czyż-Mintowta**, p. Karola **Przegalińskiego,** p. Antoniego **Świackiewicza,** p. Michała **Borysewicza**, p. Piotra **Ostrowskiego,** p. Salomona **Dubina**, p. Elżbietę **Sokołowską**, p. Teresę **Tretynkiewiczowa,** p. Zygmunta **Edelwajna**, p. Stefana **Lipińskiego** i p. Piotra **Urbanowicza;**

za zasługi na polu pracy samorządowej i społecznej p. dr. Arkadjusza **Jaks-Tyra,** p. Kazimierza **Budrewicza**, p. Jana **Szypiłłę,** p. Stanisława **Pawłowicza;**

za zasługi w służbie pocztowo-telegraficznej p. Feliksa **Wasilewskiego,** p. Arnolda **Kuczewskiego**, p. Władysława **Idczaka;**

za zasługi na polu pracy kulturalno-oświatowej i społecznej p. Wiktora **Reginę**, p. Stanisławę **Kierkorjus,** p. Mieczysława **Kochanowskiego**, p. Marję **Szewczykową** i p. Marję **Molisową;**

za zasługi w służbie kolejowej i na polu pracy społecznej p. Władysława **Sieleniewicza**, p. inż. Wacława **Moszczyńskiego,** p. Antoniego **Czaji**, p. Zygmunta **Adamowicza**, p. Marjana **Maciejewskiego,** p. Ignacego **Pakcia;**

za zasługi w służbie kolejowej p. Teodora **Krzysztofowicza,** p. Witalisa **Kuźmickiego**, p. Edmunda **Rodziewicza,** p. Józefa **Marcinkiana**, p. dr. Władysława **Żemojtela**, p. Franciszka **Niedźwiedzkiego,** p. Kacpera **Janiszewskiego;**

za zasługi na polu łowiectwa p. Jana **Rutkowskiego;**

za zasługi na polu administracji lasów państwowych p. inż. Edwarda **Czwaczkę;**

za zasługi w służbie państwowej p. Ryszarda **Wolańskiego**, p. Jadwigę **Dabulewiczównę;**

za zasługi w służbie skarbowej p. Aleksandra **Konradi'ego** i p. Antoniego **Worono**;

za zasługi na polu administracji skarbowej p. Kazimierza **Szalkowskiego** i p. Wacława **Zwierowicza;**

za zasługi na polu pracy na rzecz Pożyczki Narodowej p. Tomasza **Kuźniaka;**

za zasługi na polu obrony powietrznej i przeciwgazowej p. Wiktora **Nowina-Przybylskiego** i p. Antoniego **Balcewicza;**

za zasługi w służbie państwowej i na polu pracy społecznej p. Mieczysława **Rymkiewicza**.

V. BRONZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI.

za zasługi na polu pracy społecznej p. Franciszka **Szaranowskiego**, p. Józefa **Rudzińskiego**, p. Annę **Bosiecką,** p. Romana **Baldina**, p. Augustyna **Rudaka**, p. Józefa **Węckiewicza,** p. Wincentego **Michałowskiego**, p. Zygmunta **Zawartko**, p. Czesława **Jaworskiego**, p. Jana **Kucharskiego** i p. Elję **Szulmana;**

za zasługi na polu łowiectwa p. Roberta **Szukiela;**

za zasługi na polu admin. lasów państw p. Stanisława **Bużyńskiego** i p. Waldemara **Onoszkiewicza-Jacyny;**

za zasługi w służbie kolejowej p. Kazimierza **Budziewicza,** p. Alfonsa **Gusłowskiego** p. Kazimierza **Chesiaka,** p. Władysława **Żeniewskiego** p. Aleksandra **Fijałkowskiego,** p. Kazimierza **Kurpisa,** p. Bronisława **Szysza;**

za zasługi w służbie państwowej p. Władysława **Kotkowicza**, p. Zuzannę **Zapławnienko,** p. Władysława **Milewskiego**, p. Jana **Olczyka**, p. Kazimierza **Nowickiego,** p. Adama **Szyłasa,** p. Jana **Szaryka;**

za zasługi w służbie poczt.-telegraficznej p. Franciszka **Hermanowicza**, p. Ignacego **Urbaniaka**, p. Józefa **Pilarka**, p. Ignacego **Kuraszewicza,** p. Władysława **Klusa,** p. Jana **Gajdulewicza**;

za zasługi na polu adm. skarbowej p. Marje **Poskoczymównę;**

za zasługi na polu pracy samorządowej i społecznej p. Jana **Malinowskiego,** p. Wincentego **Jankowskiego**, p. Aleksandra **Sielewicza** i p. Józefa **Rodziewicza.**

Pozatem Pan Wojewoda udekoruje Krzyżami Zasługi funkcjonarjuszów Policji Państwowej p. Bolesława **Kozyrę,** p. Józefa **Duczmala,** p. Stanisława **Łusiaka**, p. Henryka **Mazanowicza**, p. Stanisława **Kalińskiego**, p. Jana **Herdzinę,** p. Augusta **Milczewskiego** i p. Juljana **Taturę** — za zasługi położone przez nich na polu bezpieczeństwa publicznego.

* * *

Oprócz powyższych osób zostali odznaczeni z terenu Wilna: Krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski: p. Janina **Pryslorowa** za zasługi na polu pracy społ., p. Witold **Rusiecki**, nacz. wydziału okr. izby kontroli w Wilnie, za zasługi w służbie państwowej. Złotym krzyżem zasługi p. Wanda **Pełczyńska** — dziennikarka i literatka wileńska.

było czekać. Pułkownik Roja rozbraja Austrjaków w Krakowie i w imieniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej, złożonej z przedstawicieli niemal wszystkich stronnictw polskich, opanował miasto dnia 31 października. Legjoniści zaś i Peowiacy opanowali w ciągu dwóch dni całą Małopolskę Zachodnią i Śląsk Cieszyński. Jednocześnie Polska Organizacja Wojskowa wyparła Austrjaków z części Królestwa przez nich okupowanej w dniach od 1 do 6 listopada.

Wówczas to stanął w Warszawie Józef Piłsudski.

Po półtorarocznej niewoli, oswobodzony przez rewolucję niemiecką, owego pamiętnego dnia 10 listopada, który był pogromem dla Niemiec, a zwiastunem przyszłości dla nas, stanął Pilsudski na Ziemi Polskiej, jako symbol jej samoistnego bytu i działania. Cały szereg najcięższych, najniebezpieczniejszych zadań w walce o wolność znikał i odpadał natychmiast za zjawieniem się tego człowieka, jakby piorunem potężnej woli rozciętych. Już nie trzeba było walczyć z Radą Regencyjną; już nie trzeba było przedsiębrać krwawej rozprawy z armją najezdniczą. Najazd niemiecki ustąpił przed potęgą imienia tego człowieka. Porozumiawszy się z niemiecką radą żołnierzy w Warszawie, Komendant Piłsudski ułożył terminy i porządek składania broni i wyjazdu wojsk niemieckich (z któremi do tej pory walczono) wydał odezwę, wzywającą ludność do zaniechania walki i nie robienia trudności wyjeżdżającym Niemcom.

W większości wypadków rozbrojenie przeprowadzała Polska Organizacja Wojskowa jako ta, która swą siecią obejmowała całe terytorjum. W Warszawie i paru jeszcze miejscach poważną rolę obok P. O. W. odegrała także Polska Siła Zbrojna, wypowiadająca posłuszeństwo Regencji. Oficerowie i szeregowi b. korpusów polskich współdziałali skutecznie z temi dwiema organizacjami. W ciągu niewiele więcej niż tygodnia, imponująca siła kilkudziesięciu tysięcy wojska niemieckiego, złożywszy broń i sprzęt wojenny opuściła mniej lub więcej spokojnie tereny okupowane. Opornych lub marudzących Niemców wyrzucono z kraju siłą. Znikli okupanci, z Regencją nie było potrzeby walczyć ustąpiła ona bez oporu, a raczej rozwiała się jak cień *).

W. Patrycy.

*) „Niepodległość" zeszyt I. „Polska Organizacja Wojskowa", Adam Koc: „P. O. W. podczas wojny światowej", W. Rzymowski: „W walce i burzy".

Na marginesie Kursu Pracy Społeczno - Oświatowej

Poco?!

Przyzwyczailiśmy się patrzeć na wszystko pod kątem wynoszonych korzyści. Idealizm społeczny zdaje się bankrutować. Dziś, gdy hasłem dnia staje się walka o byt, gdy praca społeczna nabiera często wartości tylko jako odskocznia dla zysków osobistych, wzywanie kogoś do szeregu pracowników społecznych wydać się może niekiedy wprost... życiową niedelikatnością. Właściwie zaś sprawa ma się nieco inaczej: rozpróżniaczenie stało się na tyle wygodne, że dla jego upozorowania przyjmuje się teorję bez sensu społecznej pracy. Niekiedy tylko, w chwilach neurastenicznego spleenu lub przejściowej mody, rzadko z szczerej chęci i wewnętrznego przekonania, oddaje się ten i ów rzetelnej, ideowej pracy społecznej.

Z tym stanem trzeba walczyć. Udziałem każdego winno być przeświadczenie, że zbiorową pracą społeczną, kształceniem w człowieku wartości dodatnich, zacieraniem kontrastów życiowych, które tworzą dramatyczną w teraźniejszości walkę klas, niszczeniem przesądów społecznych, potrafi przebudować dzisiejszą rzeczywistość i oprzeć ją na fundamencie bezwzględnej sprawiedliwości.

Więc zainteresowania społeczne maleją. Hasła społeczne wśród młodzieży akademickiej trafiają w pustkę.

Jakiś marazm ideowo-społeczny zdaje się przeżywać organizacje i ludzie. Organizacje akademickie butwieją, bo ich członkowie domagają się od nich świadczeń lub wytycznych postępowania, sami nie wykazując inicjatywy, nie szukając nowych dróg rozwojowych, nie przejawiając zmysłu twórczego. Do systematycznej pracy społecznej młodzież akademicka staje się z roku na rok mniej zdolna. Jeszcze pociągają ją czasem hasła radykalne (całe szczęście!), atmosfera gorączkowego czynu, którego wartości zawsze są wątpliwe, bo budowane na namiętnościach, wygrywanie na instynktach mas, szukanie poklasku i uznania, słowem pragnienie tworzenia rzeczy nowych, bez chęci trwalszej pracy.

Akademickie Koło P. M. S., organizując się przed dwoma laty, chciało wnieść w życie akademickie atmosferę szczerze ideową. Udało się zebrać grupę ludzi, myślących sprawiedliwie i rzetelnie pracujących. Zostało stworzonych szereg placówek, na których każdy może się społecznie wyżyć i te klasy społeczne, w imię których występuje się i kruszy kopje, poznać i wyciągnąć niepapierowe wnioski.

Został zorganizowany Kurs Pracy Społeczno-Oświatowej. Ma on być zastrzykiem dla pobudzenia świadomości społecznej, ma stwierdzić, czy z trupem mamy do czynienia, czy z żywym organizmem akademickim. Jest to próba, czy organizm ten karmi się fanfaronadą, schlebianiem masie i podrażnianiem i tak już wyczerpanych nerwów, bawieniem się w szumne hasła, czy też pragnie konkretnych wiadomości o formach i metodach pracy społecznej.

Kurs ma być egzaminem dla czterotysięcznej Republiki Akademickiej. Stwierdzi, czy poza tłumem flirtujących, próżniaczących i zbijających bąki, których zakres pojęciowy nie sięga poza użycie, czy poza kilkuset uczącymi się i samodzielnie zarobkującymi i w istotnem słowa znaczeniu nie mającymi możności uczestniczenia w Kursie, czy znajdzie się setka, która zainteresuje się zagadnieniami, poruszonemi w Kursie, która z głębokiego pragnienia szukania wiadomości i może z chęci zdobycia nieznanych sobie praw, dla tworzenia nowych form społecznych, na Kurs się zjawi.

Oby ten egzamin wypadł pomyślnie!

PROGRAM KURSU OBEJMUJE:

Dn. 12.XI g. 18.45. **Prof. Dr. S. Hiller**, Kurator AKPMS — Zagajenie i otwarcie Kursu.

g. 19.15—21. **Józef Stemler**, Dyr. PMS w Warszawie — „Praca społeczna jej rodzaje i zadania“.

Dn. 13.XI g. 18.15. **Dr. Michał Ambros** — „Z metodyki oddziaływania drukowanem słowem“.

g. 19.15—21. **Józef Stemler**, Dyrektor PMS w Warszawie — „Instytucje i formy pracy społeczno-oświatowej“.

Dn. 14.XI g. 18.15. **Edward Stubiedo** — „O świetlicach i pracy oświatowej“.

g. 19.15—21. **Józef Stemler**, Dyrektor PMS w Warszawie — „Formy i metody pracy społeczno-oświatowej“.

Dn. 15.XI g. 18.15. **Edward Stubiedo** — „Jednostka i grupa w pracy oświatowo-społecnej“.

g. 19.15—21. **Józef Stemler**, Dyrektor PMS w Warszawie — „Żywe słowo w pracy społecznej“.

Dn. 16.XI g. 18.15. **Jan Dracz** — „Praca oświatowa wśród dorosłych“.

g. 19.15—21. **Józef Stemler**, Dyrektor PMS w Warszawie — „Metodyka i technika wygłaszania przemówień“.

Dn. 17.XI g. 18.15—20. **Irena Szymańska** — „Teatr i jego rola kulturalno-wychowawcza“.

g. 20.15—21. **Mec. Stanisław Węsławski** — Prezes Zarządu Centralnego PMS Wilno — „Potrzeby kulturalne Wileńszczyzny“.

Wstęp na salę za okazaniem kart uczestnictwa, które nabywać można, w cenie 50 gr. za cały Kurs, w lokalu PMS ul. Wileńska 23—9, codziennie w godz. 17—20.

Ograniczenie ilości słuchaczek na uniwersytet. w niemieckich

Niemcy hitlerowskie ograniczają coraz bardziej dostęp na wyższe uczelnie kobietom, odsyłając je do pracy w gospodarstwie domowem. I tak na 10.540 kobiet, które zdały w roku bieżącym maturę, tylko 1.040 zostało dopuszczonych na wyższe uczelnie. Każdy wydział uniwersytecki posiada obecnie specjalny kontyngent miejsc, wyznaczony zgóry, dla studentek. Najbardziej faworyzowany wśród wydziałów jest wydział chemiczny, który ma prawo przyjąć aż.. 80 studentek rocznie.

Ateny — Londyn w ciągu 8 godzin

Dwaj lotnicy angielscy Jonas i Waller ustanowili nowy rekord szybkości. Odbyli oni lot Melbourne—Anglja w rekordowym czasie 6 dni 16 godzin i 5 minut, lot zaś Ateny—Londyn, mimo złych warunków atmosferycznych, w ciągu 8 godzin 10 minut. (m)

120 studentów Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B.

nie dopuszczono do egzaminów i poprawek w terminie nieprzepisowym

Przed kilku dniami przyszedł do mnie jeden ze studentów Prawa. Był podniecony. Mówił:

— Proszę was, jest tego rodzaju historja. W tym roku ministerstwo „odwaliło“ zupełnie niespodziewanie przeszło setkę podań o sprolongowanie egzaminów poprawczych. Większość z „odwalonych“ została skreślona z listy słuchaczy. Stała się im wielka krzywda. Spadło to zupełnie niespodziewanie. Krótko zaś mówiąc dziś wieczorem odbędzie się zebranie — przyjdźcie — wszystkiego się dowiecie.

Poszedłem. Nie pamiętam gdzie i u kogo to było. Początku zobaczyłem z kilkanaście osób, potem liczba ta powiększyła się do kilkudziesięciu. Studenci Prawa — wszyscy podnieceni i rozgoryczeni. Delegaci, wyłonieni na pierwszem zebraniu, referowali wynik rozmowy z dziekanem Wydziału Prawa i Nauk Społecznych USB.

— Więc co, niema nadziei?

— Niema...

— Co teraz robić?

Wyszedłem przed końcem zebrania. Prosili mnie, abym nic nie pisał. Mieli się wypowiedzieć, czy warto te sprawy poruszać w prasie. Czekałem. Przyszło kilka osób i powiedziało, że zebranie wypowiedziało się negatywnie. Pisać nie trzeba. — Dlaczego? — Zebranie odbywało się nielegalnie, boją się represyj.

— Jakich represyj? — Przecież delegaci byli przyjęci przez dziekana, musieli potem poinformować o przebiegu swojej konferencji z dziekanem tych kolegów, którzy ich wybrali na delegatów? Gdzie, tu moment „nielegalności“; skąd ten „strach na wróbli“ — represje. Kto mąci wodę?

Po upływie dwóch dni czytam w jednej z gazet. — „Rewolucja na USB. Lewica agituje“.

Sprawa zagmatwana. Na szczęście łapię zainteresowanych.

— Opowiedźcie mi co to wszystko ma znaczyć? Kto mąci wodę?

— Nikt. Pismo, które podało o „rewolucji“ i „agitacji“ wyrządziło nam wielką krzywdę moralną. Nie ulegamy wpływom żadnej lewicy. Na zebraniu uchwaliliśmy poruszyć tę sprawę w prasie, lecz mniejszość, przerażona jakąś urojoną odpowiedzialnością (?), wprowadziła pana w błąd.

— A teraz od początku rozwoju wypadków.

— Dobrze. Otóż do egzaminów w wiosennym terminie nie przystąpiło wielu kolegów. To się praktykuje. Zezwolono im składać we wrześniu. Wielu zaś z tych, którzy składali na wiosnę ot. zymało poprawkę. Wyznaczono im termin również we wrześniu. Wielu z kolegów nie mogło jednak składać ani wszystkich egzaminów ani poprawek w tym miesiącu. Przeszło 120 studentów Prawa złożyło podania do ministerstwa WR. OP. o prośbą o przesunięcie terminu na listopad. W ubiegłych latach praktykowało się to często i ministerstwo w większości wypadków rozpatrywało przychylnie te podania i zezwalało na składanie egzaminów w listopadzie. Oczywiście motywy o odroczenie były **poważne** (zaświadczenia kliniczne A. K. Ch. i lekarzy powiatowych). Naprzykład jednemu z kolegów, podczas powodzi w Małopolsce, utonął ojciec i brat; innemu umarł brat, ojciec; wielu chorowało: przechodziło ciężkie operacje — i temu podobne. Byliśmy przygotowani, że i w tym roku ministerstwo rozpatrzy przychylnie nasze podania. Tymczasem rezultat był nieoczekiwany. Ministerstwo odmówiło prawie wszystkim — poza nielicznemi wyjątkami. Naprzykład na trzecim roku prawa na 90 podań decyzyj negatywnych było 80. Oczywiście wywołało to wielkie rozgoryczenie wśród młodzieży — tembardziej, że skreślono z listy studentów tych, którzy automatycznie zostali na trzeci rok bez możności składania egzaminów.

Nastroje są pesymistyczne. Decyzja ministerstwa, a potem skreślenia — dotknęły — **młodzież niezamożną**, nie mającą znikąd pomocy materjalnej i walczącej z wielkim trudem o egzystencję i o uzyskanie w przyszłości dyplomu. Jeden z kolegów zażył weronalu. Uratowano go. Wielu znalazło się w katastrofalnej sytuacji! — wogóle bez wyjścia. Wielu **musi zrezygnować ze studjów wyższych, mając pół dyplomu w kieszeni.**

* * *

Na początku bieżącego roku akademickiego skreślono na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych USB. z listy studentów na I-ym roku — 76 osób; na II-im — 28 osób i III-im roku — 82 osoby. Na innych wydziałach USB. skreślenia są o wiele mniejsze — naprz. na Medycynie skreślono tylko trzech studentów. Tę wielką różnicę w liczbach należy tłomaczyć innym systemem studjów na Prawie, niż na Wydziałach innych.

Mianowicie przy rocznym systemie studjów na Prawie nie można studjować jednego kursu aż trzy lata zrzędu. Na trzeci rok student automatycznie zostaje skreślony. Jeżeli zaś będzie chciał pozostać w liczbie studentów na trzeci rok, — to musi w tym celu złożyć podanie do Dziekana. Po raz czwarty na tym samym roku studjów można zostać tylko za zezwoleniem ministerstwa.

W bieżącym roku skreślono właśnie tych studentów, którzy pozostali z powodu niezłożenia egzaminów po drugim, trzecim, a nawet czwartym roku na tym samym roku studjów.

Dlaczego jednak w roku bieżącym zjawisko to przybrało stosunkowo duże rozmiary? Otóż w latach ubiegłych weszło w zwyczaj wśród studentów odkładanie egzaminów na terminy nieprzepisowe. Ministerstwo traktowało tego rodzoju prośby w latach ostatnich dość **pobłażliwie.**

Natomiast w bieżącym roku odmówiło prolongowanie terminu w większości wypadków. Spowodu tej odmowy wielu pozostało na trzeci rok i podzieliło los skreślonych. Jest także druga grupa studentów — to jest tych którzy, wskutek negatywnej decyzji ministerstwa pozostali po raz drugi na tym samym roku studjów. Grupa ta przyłączyła się do skreślonych i obie zamierzają ponowić starania w ministerstwie.

W tym celu wyłoniły delegację, która była przyjęta przez dziekana wydziału Prawa i N. Sp. USB.

Delegaci wysunęli trzy punkty:

I. — czy dziekan wydziału Prawa nie miałby nic przeciwko temu, gdyby niedopuszczeni do egzaminów i poprawek studenci przedsięwzięli zbiorową akcję, mającą na celu skłonienie ministerstwa do zmiany poprzedniej decyzji.

II. — prosili aby dziekan potraktował przychylnie ich starania co do pozostawania po raz trzeci lub czwarty na tym samym roku studjów.

III. — prosili, aby tym studentom, którzy otrzymali odmowę ze strony ministerstwa w sprawie przesunięcia egzaminów — przy ich dalszym pozostaniu na USB. okazana była pomoc materjalna w formie odroczenia opłat, zasiłków oraz pożyczek rektorskich lub dziekańskich.

Dziekan odpowiedział:

I. — sprawa jest beznadziejna, ażeby ministerstwo zmieniło decyzję w stosunku do wszystkich.

II. — że nie może wziąć na siebie wiążącego obowiązku co do wszystkich, natomiast może tylko w swoich decyzjach jedynie indywidualnie sprawy załatwiać z uwzględnieniem powyższego momentu prośby.

III. — że sprawa odroczeń opłat akademickich jest już nieaktualna z tego powodu, że kontyngent odroczeń został wyczerpany w terminie ustalonym przez rozporządzenie ministerstwa. Sprawa zaś pożyczek i zasiłków musi być traktowana według postępów w studjach i stanu niezamożności.

* * *

Bratnia Pomoc zdecydowała się na zwołanie wiecu akademickiego w sprawie niedopuszczonych w terminie nieprzepisowym do wszystkich egzaminów lub poprawek studentów Wydz. Prawa i Nauk Społecznych. Zezwolenie na wiec ma wydać Rektor U. S. B. (w).

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Zarys dziejów polonistyki w latach 1934-50

Polska „Literaturwissenschaft“ przeżywa burzliwy okres. Zmiana warunków politycznych utrąciła wiele podpórek ideowych t. zw. szkole historyczno-literackiej, reszty dokonała niestrudzona działalność epigonów Pigonia i Kallenbacha,. rozmaitych galicyjskich doktorów i profesorów gimnazjalnych. Nadchodzi nowa era polonistyki: swoisty estetyzm-formalizm. Ciężką drogę do tronu miał ten kierunek. Ileż rozpraw o bohaterstwie Słowackiego i nienagannej konduicie Mickiewicza, ile rozwiązań dla X=44 lub Y=Chochoł. ile wykresów rozwoju uczuć w „Panu Tadeuszu“ czy „Ogniem i Mieczem“ musieli spłodzić przyczynkarze i komentatorzy, aby do reszty zohydzić w oczach publiczności swój kierunek i umożliwić w ten sposób przyjęcie bądź co bądź paradoksalnych założeń formalistów. Przeciętnemu poloniście trudno zrozumieć, że nauka więcej skorzysta z konkretnego zbadania rzeczy na pozór podrzędnej, niż z stawiania tak idjotycznych sądów ogólnych. jak np. twierdzenie, że „wszystkie części „Dziadów“ są organicznie ze sobą związane, łączy je bowiem „wspólna wiara we wpływy świata duchów na sprawy ziemskie“ (Kallenbachh). Już troszkę bardziej rozgarnięty zrozumie to prędzej i przejmie się ogromem odkryć naukowych dostępnych dla formalisty, a zamkniętych na cztery spusty przed badaniem genealogji Lacha Szyrmy czy Jana Chodźki. Reszty dokona Boy — megafon i snobizm.

Narazie formalizm jest kierunkiem żywym i twórczym, jego luminarz ezwracając ostrze zainteresowań w kierunku badania specyficznie literackich zjawisk, pamiętają jednak o tem, że z reguły autor nie pisze dzieła poto aby wypróbować jakieś nowe chwyty, choć i takie wypadki się zdarzają (osławiony przykład Brzozowskiego — „Madame Bovary“.

Ale co to będzie za lat 10—15!

Systemy i systemiki będą już ustalone, chwyt „odpowszechnienia“ zostanie dokładnie opisany i zbadany, jego rola w kształtowaniu się ideologji np. Orzeszkowej stanie się jasna, jak kryształ, wszystkie wypadki „nizania“, „hamowania“, zmiany aspektów itd. będą obliczone z dokładnością do 0.00001, niedobitków historyczno-literackich wytępi się (może jakiś rezerwat w uniw. Jagiellońskim), docenci i doktorzy będą się warcząc użerali nad ochłapami problemów, w mrocznych czeluściach seminarjów polonistycznych wylęgnie się wielka tłuszcza dorastających do samodzielnego mielenia mięsa literatury naukowców. Stanie się duszno i parno. wieczorami uczniowie zasypiający nad analizą metafor w „Przyjściu wroga“ będą dostrzegać półprzymkniętemi oczami czerwone błyskawice bezszumnie przekreślające horyzont, noc przyniesie pierwsze dudnienie idących gromów...

To, co nadejdzie będzie nagłe i wielkie. Zjawi się Odkrywca o donośnym głosie i ogłosi zamarłemu w oczekiwaniu światu, że metafory, obrazy, rymy, epitety, odpowszednienia, pointy, kulminacje i synekdochy, to wszystko jest błahe i nieistotne, że historja literatury jest historją walki Ducha z materją a nie walki form literackich. To powie odkrywca i nie wiele więcej w tym guście, a powita go ogromny zgiełk tłumu t. zw. kulturalnej publiczności, wychowanej na analizach estetycznych. Nie znam zjawisk, do których można będzie porównać to powitanie! Sądzę, że gdyby pękła kilometrowej wysokości tama na rzece Colorado, wyzwolona woda wykazałaby mniejszy entuzjazm i rozpęd. Ludzie wpadną w szał, na ulicy nieznajomi rzuciwszy się w ramiona, płacząc i całując się będą powtarzali, że Kochanowski napisał „Treny“ ponieważ umarła mu Urszula, że na twórczości Słowaczkiego naprawdę zauważyła pani Pattey i i jej córka Eglantyna (polna ryżyczka), że „Farys“ powstał skutkiem nadmiernej szybkości dorożki, którą jechał Mickiewicz itd. Wszystko stanie się proste i jasne jak dzień... Utworzy się samorzutnie pochód, który złoży wieńce u stóp pomnika Kallenbacha, poczem „przybierze wrogą postawę“ i skieruje się w stronę uniwersytetu. Być wtedy profesorem literatury! Brr! Odkrywco z r. 1950, pamiętaj, że pierwszy ciebie zapowiedziałem.

Aron Pirmas

CZASTUSZKI SOWIECKIE

Czastuszka — to rodzaj króciutkich czterowierszowych piosenek wsi rosyjskiej. Etnografowie i historycy literatury okresu przedrewolucyjnego mało poświęcali im uwagi, nie dostrzegając w tej ciekawej dziedzinie twórczości ludowej większych wartości.

„Czastuszka“ odzwierciadliła w sobie te przemiany, jakie przechodziła wieś w ostatnich czasach bardzo charakterystycznie. Towarzyszyła epoce wojny domowej (nieraz wymierzona przeciw bolszewikom), dziś przejęła tematy budownictwa radzieckiego i życia w sow- i kołchozach.

Oto kilka charakterystycznych przykładów czastuszek śpiewanych przez wieś ZSRR:

Nie gderaj mnie, mamo
że w czytelni siedzę
bo ja czasu nie marnuję
politykę śledzę.

—

Hej, narąbię dużo brzózek
i wymoszczę sobie przejście —
wezmę męża zza rzeczułki
chłopcy tam kulturalniejsi.

—

Hej na górce, na górze
dwa zielone wiązy.
Gdy przemawia Stalin w Moskwie,
słyszy cały Związek.

—

Kulturalnie teraz żyję
jem widelcem a nie ręką.
Będziem dziś młócili żyto
nową młocarenką.

—

Kupię portret Lenina
złote dam rameczki.
Wyprowadził on mnie w świat
biedną włościaneczkę.

(„Prawda“).

JERZY PUTRAMENT

SŁOWA POWROTU

Tak samo wtedy stanęły jaskrawo nad miastem
kwiaty jesieni, ogniste kule lip i kasztanów
i wiatr przededniem na wzgórzach gwałtownie urastał,
wbiegał w zaułki i bił się o szyby tak samo.

Świeca słabła w nocy, jak w studni,
czarne kąty rosły ku oknu, okno stało się sine,
słowa traciły kolory, deptał je dudniąc
dzień furmankami po bruku śpieszący na rynek.

Budził się deszcz, okiennice na szaro strzygł,
chlapiące deski chodników przygładzał, jak ręką,
październik gasi drzewa, zdmuchnął kwiatów czerwony krzyk,
życie jest piękne.

Rzucić je, minąć, jak drzewa marznące opodal,
aby w obrazie przetrwał wiatrem szarpany liść,
nazwy radości, powrót wieczorów i zapach więdnących ogrodów,
tak samo trudno sto lat temu i dziś.

Wczoraj, jak wtedy noc wąwozami nadeszła
nagie gałęzie nurzały się w niebie pękami,
niebo spadało na dachy, mrok się rozszerzał,
szliśmy przez ciemność matową, przez plac, który zamilkł.

Szopka Karpińskiego i Minkiewicza

Od kilku dni dwóch osieroconych przez Cyrulika satyryków najmłodszego pokolenia prezentuje Warszawie Szopkę.

W Szopce „politycznej“ jest i Kusociński, i Włast, i Tuwim, i Smosarska, ale są też i filary regime'u: Beck, Sławek, Prystor, Wiślicki. Na szarem tle (dekoracyj brak) dobrze się prezentują kukiełki ‚dłuta“ Zaruby.

Szopka Minkiewicza i Swiatopełka Karpińskiego jest dobra, więcej: jest sympatyczna. Ma pewne, o dziwo, akcenty moralne. Jakoś się usunęła w cień **dominująca w dawnych szopkach zasada absolutnej dyktatury kalamburu,** satyry dla satyry, sprowadzenia wszystkiego do mianownika śmieszności bez żadnej myśli wychowawczej.

Rozprawianie się z Włastem, z Kadenem, (świetne: „hej kto Polak, na bankiety, żryj swobodnie, Polsko żryj“), z Miriamem i innymi jest podyktowane pewną „troską o dobro społeczne“, ma akcenty walki o „naprawę obyczajów“. Najbardziej jaskrawym przykładem tej postawy autorów (kto wie zresztą, czy postawy świadomej) jest trio: Boy, Krzywicka i Wanda Melcer jako „trzy świnki“ z popularnego filmu rysunkowego. Trzy świnki pławią się poprostu w obsesjach sex, okrąglutkie, różowe baloniki. Zoofilizm, nekrofilja, onanizm — cała litanja „tematów“ sympatycznej trójki, kwiczącej z uciechy. Koniec smutny: **„płeć** rzuciła się na **mózg“...**

Dobry jest pomysł drugiego „przyszłościowego“ aktu. Minęło lat dwadzieścia. Żydzi wyemigrowali do Palestyny i tam zaczęli stosować rasistowskie ograniczenia, Włast jest wykolejonym ex-więźniem (skazanym za słowa do tang i foxtrotów), śpiewającym na podwórkach, Kaden ma monopol na wszystkie sceny, balet (hej, kto Polak, na balety) i śpieszy teraz założyć tor wyścigowy. Wieniawa ma świetny duet ze swoim pomnikiem (oczywiście na pomniku jest w **koszuli).** Smosarska w roli wiecznej dziewicy, Kusociński z kolanem i konewką. Finał: Marszałek wyznacza swego następcę. Po nieudanych zabiegach Kozłowskiego, Prystora, Becka, Wiślickiego, Kadena, Sławka, na scenie ukazuje się obrany przez Marszałka następca: druga jego kukiełka.

Charakterystyczne: w Szopce niema nikogo z PPS, jest jeden endek (Nowaczyński w doskonałej parodji). Jakoś przeżyli się panowie z opozycji.

Ślicznie śpiewa Boussac („już taki jestem zimny drań“) o tem, że nie trafił, jak inni **„aresztokraci** pod klosz“, bo go ocalił „son ami: La, la la la...“

(tb)

Puszkin w Z. S. R. R.

W związku ze zbliżającą się setną rocznicą śmierci Puszkina wzmogła się bardzo ilościowo i jakościowo literatura o poecie. Akademja Nauk wydaje kilka edycyj dzieł Puszkina, tacy belletryści jak Wieresajew, Tynjanow, Censkij poświęcają jemu i jego epoce ciekawe studja powieściowe. Zwłaszcza ciekawym eksperymentem jest książka Wieresajewa (Puszkin), — zestawienie literackie dokumentów tyczących się życia poety. Pozatem należy zanotować: Tynjanowa: „Kiuchła“ (o Kuechelbekerze, jednym z dekabrystów) oraz „Śmierć Wazyr Muchtara“, Siergiejewa-Censkija: „Niewiesta Puszkina“, a wreszcie jako pierwszy tom serji „Twórczość Puszkina w latach ostatnich“ zbiorowa praca „Puszkin 1833 rok“ (autorzy: Dawydow, Oksieniew, Jakubowicz).

Luigi Pirandello laureatem Nobla

Tegoroczną nagrodę literacką Nobla otrzymał Luigi Pirandello. Znakomity dramaturg, autor sławnych „Sześciu postaci w poszukiwaniu autora“, „Henryka IV-go“, „Odziać tych, którzy są nadzy“, „Każdy ma swoją prawdę“ i in., tłumaczonych i grywanych na wszystkich scenach świata jest także poetą, nowelistą (są tłumaczenia polskie, niestety mało rozpowszechnione) i powieściopisarzem. Założyciel „teatro d'Arte“ w Rzymie jest jednym z najtęższych teatrologów doby dzisiejszej.

Kronika żydowska

Wilner Branch 367 Arbeter-Ring w Ameryce grupujący w swem łonie wilnian, przystąpił do wydania w języku żydowskim pracy zbiorowej p. t. „Wilno w teraźniejszości i przeszłości“. Redakcja wydawnictwa zwróciła się do szeregu wileńskich literatów, publicystów i działaczy społecznych o nadesłanie swych prac. Żydowski Instytut Naukowy zestawił do księgi zbiorowej bibljografję czasopism żydowskich, które ukazały się do dziś w Wilnie. Liczba ich sięga 150.

Godzi się przytem zaznaczyć, że drukarz Neuman, pierwszy wydawca, który zapłacił honorarjum Mickiewiczowi, zwrócił się w r. 1807 do władz rosyjskich o zezwolenie na wydawanie w Wilnie gazety żydowskiej. Władze uzależniły zezwolenie od tego, czy uniwersytet wileński zgodzi się objąć cenzurę gazety. Uniwersytet odmówł i gazeta się nie ukazała. Pierwsza gazeta żydowska ujrzała światło dzienne w Wilnie dopiero w r. 1905.

Wiosną 1935 roku odbędzie się w Wilnie wielki zjazd nauki żydowskiej pod egidą Żydowskiego instytutu Naukowego. Wybór padł na Wilno, gdyż spośród wszystkich innych ośrodków naukowych najstarsze ma tradycje, najwięcej instytucyj kulturalno-oświatowych, tu wreszcie koncentruje się praca dokoła ŻIN i znajdującej przy nim centrali bibljograficznej. W zjeździe wezmą udział naukowcy, literaci i działacze społeczno-oświatowi z Ameryki Australji i wszystkich niemal państw Europy za wyjątkiem Rosji Sowieckiej. Tematem obrad będą zagadnienia organizacji nauki, problemy ekonomiki, historjografji i literatury żydowskiej.

Zjazd ten będzie miał również znaczenie propagandowo-turystyczne dla Wilna. Zjedzie się doń bowiem wielka ilość gości, z kraju i zagranicy. Przygotowania do Zjazdu są w toku.

W. Mer.

Nowe książki wileńskie

W ostatnim tygodniu ukazały się dwie, zapowiadane z tego miejsca książki poetów wileńskich. Odkładając na później recenzje, nie możemy powstrzymać się od wyrazów uznania dla szaty graficznej obu tomów. Są to:

Rainer Maria Rilke — Księga godzin. Przełożył Witold Hulewicz. Wilno 1935, nakładem i drukiem L. Chomińskiego; str. 180.

Jerzy Putrament — Wczoraj powrót. Wilno 1935, nakładem Zw. Zaw. Literatów Polskich; str. 30+2 nl.

Muzyka

Nowy typ konserwatorjum

W najbliższym czasie ma się podobno ukazać rozporządzenie rządowe, poruszjące sprawę szkół artystycznych w Polsce, które dotyczyć będzie również i szkolnictwa muzycznego. W rozporządzeniu tem ma znaleźć miejsce ustęp, dotyczący celów, jakie mają przyświecać Konserwatorjum muzycznym. Dotychczasowe przepisy podkreślały z nadmiernym naciskiem zawodowość szkół muzycznych, które mają rzekomo na celu przygotowanie przyszłych muzyków do wykonywania zawodu muzycznego. Wiemy jak w praktyce te rzeczy wyglądały. Kandydat, który ukończył Konserwatorjum, był niecomal przekonany, że osiągnął już patent na artystę. Życie tym czasem stale zadawało temu kłam. Dobry konserwatoryjny pianista okazywał się słabym w skali wymagań estrady. Tak samo śpiewak z doskonałym stopniem nie dostał stanowiska w operze. Tacy absolwenci nieraz zadawali sobie pytanie w jakim celu kończyli Konserwatorjum.

Ludzie ci zamiast stać się filarami kultury muzycznej środowiska, w które weszli, gorzknieli w przekonaniu, że złamali swoją artystyczną karjerę. Wśród słuchaczy konserwatorjum dysproporcja między zamierzeniami a realizacją dyplomu muzycznego wytwarzała atmosferę niezdrowych ambicyj w imię „karjery“, względnie dopływ tych, którzy uważając, że w zawodzie muzycznym pracować nie będą, wycofywali się wogóle ze szkoły.

Otóż omawiane rozporządzenie ma wprowadzić właśnie ważną i doniosłą zmianę w tych stosunkach. Zmianę, polegającą na podzieleniu charakteru naukowego i umuzykalniającego Konserwatorjum, a w drugim dopiero rzędzie jego zawodowość. Ostatecznym celem nauki w Konserwatorjum będzie wykształcenie muzyczne słuchacza. Konserwatorjum przestanie zatem być instytucją fabrykującą — w oczach ogółu — artystów lub częściej jeszcze pseudoartystów, a stanie się zakładem wykształcenia muzycznego tych ludzi, którzy zechcą je zdobyć. Takie postawienie sprawy przez czynniki miarodajne wpłynie niewątpliwie na zmianę dotychczasowych zapatrywań społeczeństwa. Okaże się bowiem, że wykształcony amator jest dla kultury muzycznej stokroć ważniejszy aniżeli nawet bardzo wybitny wirtuoz. Oficjalne podkreślenie tego momentu stało się dziś koniecznością. Dlatego też omawiane rozporządzenie, skoro się ukaże, przyjęte być winno przez świat muzyczny oraz ogół kulturalnego społeczeństwa z dużem uznaniem.

T. S.

Pisma nadesłane

„Współczesność Polska“, Nr. 1, dwutygodnik poświęcony twórczości i sprawom społecznym. Redaktor Jan Szczawiej.

„Płoń!“ Nr. 1, dwutygodnik społeczno-polityczny. Redaktor Kazimierz Mróżkiewicz.

Wieści i obrazki z kraju

O utylitarno-gospodarczą oświatę pozaszkolną

Z opadnięciem śniegów, kiedy przerwą się roboty w polu, a gospodarze mają wolne od zajęć długie wieczory, rozpoczynamy na wsi pracę w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Jest ona w środowisku wiejskiem prowadzona w 99% przez nauczycielstwo szkół powszechnych. Niemal w każdej szkole, a raczej „po szkole", t. j. wieczorem, lub w dnia świątecznym, raz—dwa, czasem trzy razy tygodniowo, nauczyciel ma do czynienia z zebraną grupą młodzieży i starszych, którzy przychodzą na t. zw. „świetlicę". Program zajęć świetlicowych jest zgrubsza narzucany przez pracowników „zielonego stolika", a w szczegółach kombinowany przez poszczególnych „oświatowców", co w realizacji doskonale ilustruje znany aforyzm: „Co głowa, to rozum"! Tem bardziej, że nakazy „z góry" przeważnie lansują: „społeczno-obywatelskie nastawienie".

Jak łatwo to „społeczno-obywatelskie nastawienie" bezpośrednio zaszczepić słuchaczom, umiejącym ledwo sylabizować, lub stuprocentowym analfabetom, których światopogląd nie sięga poza granice rodzinnej wsi; w dodatku cierpiącym nędzę materjalną do głodu włącznie i często odwiedzanym przez sekwestratora, ten tylko się dowie, kto był prelegentem wiejskiej świetlicy. Uosobienie władzy i rządu w psychice wieśniaka, to sekwestrator i policjant — widziani na tle nierzadko drastycznych scen przy wykonywaniu swych obowiązków. Jakiż mamy bilans w tej pracy, wysiłku czasem młodych i zapalonych ideowców, przemawiających ze łzami w oczach i skurczem serca na tematy miłości ojczyzny, pracy twórczej, społeczno-obywatelskiej, altruizmu itd.?

By odpowiedzieć nie gołosłownie, należy cofnąć się nieco pamięcią wstecz. Pracę kulturalno-oświatową prowadzimy jawnie i nie krępowaną z zewnątrz przez czynniki obce, wrogie polskości, od czasu wywalczenia naszej niepodległości. Zatem łatwo wyliczyć, iż na naszym terenie przez przeszło lat czternaście! Ile trudu i środków materjalnych włożyliśmy w to, wyobrazimy w przybliżeniu, wiedząc, iż rok rocznie na terenie każdego z powiatów pracuje zgórą stu bezpłatnych pracowników nauczycieli, odmawiających sobie po obowiązkowej i wyczerpującej pracy szkolnej niezbędnego wypoczynku. A budżet każdej z gmin wiejskich przewiduje na niezbędne pomoce rzeczowe kwotę w granicach od 500 do 1500 zł. rocznie. Do tego plus jeszcze dotacje Wydziału Powiatowego, oraz utrzymanie powiatowego instruktora oświaty pozaszkolnej. Jeśli zważyć, iż trud stu pracowników nic nie kosztuje, to jednak kilkanaście tysięcy zł., jakie wydajemy w gotówce, coś jest warte i należy zastanowić się, czy one kapitalizują należycie?

Cóż zrobiliśmy na wsi w dziedzinie kultury materjalnej? Czy dotychczas istniejąca w 99% średniowieczna trójpolówka jako forma uprawy i organizacyj gospodarstw nie przesądza odpowiedzi w sensie negatywnym? Dodajmy do tego jeszcze szczegóły: nasz wieśniak zbiera o 50% mniej obornika, przy włożeniu którego w grunt jeszcze traci 25% wskutek elementarnych uchybień; kompostu nikt nie ma, nawozu kloacznego też nie wykorzystują; łąki rabowane przez stulecia — zdziczały; hodowli racjonalnej zupełnie się nie prowadzi — młódź, także krowy ledwo nogami włóczą, natomiast konia dorosłego trzyma się niby na opas! W niektórych gospodarstwach taki koń zjada całą pracę kilku członków rodziny. A te ustawiczne wyjazdy na targi i jarmarki, by kupić pół litra nafty, sprzedać 5 jaj, funt masła i uraczyć się śledziem? Czy ktokolwiek prowadzi rachunkowość gospodarczą — tak, trzech jest takich w powiecie, właścicieli 15—25 hekt. kolonij, którzy to prowadzą dla użytku Wydziału Ekonomiki Rolnej Instytutu w Puławach. A uprawa mechaniczna gleby tyle jeszcze pozostawia do życzenia choćby w tem, iżby wyeliminować z niej zabobony i przesądy, sprzyjające plenieniu się chwastów! Przykłady można byłoby mnożyć w nieskończoność, rezultatem których głód i nędza — ustawiczny gość chaty wieśniaka!

Na naszym terenie nie jest jeszcze aktualny głód ziemi. Badałem księgi gruntowe i stan posiadania poszczególnych wsi kilku gmin, pow. wilejskiego i święciańskiego. Otóż jeśli we wsi jest 5—7 proc. posiadłości gospodarczo nie wystarczających na wyżywienie rodziny, to znajduje się kilka gospodarstw niezagospodarowanych, więc możliwych do wydzierżawienia. Ponadto w sąsiedztwie są nierzadko gospodarstwa folwarczne, gdzie można zarobić „na podziennem", oczywiście pod warunkiem uintensywnienia tychże, by nie leżały odłogiem!

Największą bolączką jest u nas to, że zbieramy plony kilkakroć niższe od plonów gospodarstw Zachodu, co nie jest winą ani naszej gleby, ni też klimatu, tylko winą naszego nieuctwa! Oto parę liczb z obliczenia Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, zamieszczonych w publikacji pt. „Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich".

W roku 1929-30 przychód surowy z 1 ha ziemi użytkowej wynosił okrągło w zł.: Danja — 1073, a Polska — 289! Dochód społeczny z 1 ha dla Danji w tymże roku przypadł w kwocie 548 zł., dla Polski — 185 zł.! Następnie widzimy tam ciekawe liczby z poszczególnych województw Polski, obrazujące przychód gotówkowy z 1 ha w roku 1931-32, i tak: Poznańskie — 199 zł., a Wileńskie — 47 zł.! Wobec tych liczb zbędna jest wszelka argumentacja, a refleksja podsuwa powiedzenie: „wstyd nam oświatowcy i społecznicy! Ale... czy tylko nam?

Warto przypomnieć o wsi również pod względem higjeny mieszkania, podwórka, czystości osobistej i estetyki najbliższego otoczenia, by stwierdzić ujemne saldo bilansu dotychczasowej pracy.

Cóż można rzec o kulturze duchowej wsi, czy ona nie jest w stosunku wprost proporcjonalnym do materjalnej? Niestety, tak!

Psychika wieśniaka jest w 99 proc. utylitarno-praktyczna. To też rzucane mu najpiękniejsze frazesy odbijają się jak przysłowiowy groch od ściany! Dlatego nieraz słyszałem powiedzenie rezolutniejszych chłopów, wracających z podobnych prelekcyj: „Et, pasłuchali bajak i paszli damou!" Czy mamy temu się dziwić?

Jak mamy uczyć dzieci — podał nam Pestalozzi; dlaczego nie chcemy przyjąć podobnej metody dla „dorosłych dzieci" — wieśniaków, zacząć od zainteresowania i konkretów? Co ich może więcej interesować, jak nie zbogacenie się i nakarmienie swego żołądka; a gdzie lepsze konkrety, jak nie obora, ogród, łąka, grunt, plony i t. p. Kiedy odsuniemy widmo głodu i nędzy, wówczas sięgajmy do abstrakcyj, a cel osiągniemy. Najwyższy już czas skończyć z „oświatą", jako abstrakcją. W czyim interesie leży nauczenie wieśniaka sztuki podpisu, jeżeli potem podpisuje lichwiarskie weksle?

Palącą jest kwestja należytego zorganizowania rolników w spółdzielnie i kółka rolnicze. Z braku tych instytucyj są stale wyzyskiwani przez pośredników. Ceny za swe plony otrzymują w najbliższem miasteczku takie, jakie ustali tamtejszy „kahał". Stąd mamy stałą, niepomiernie wysoką rozpiętość cen płodów rolnych między producentem, a miejskim konsumentem, dochodzącą w niektórych wypadkach do 60 proc.!

Tyle widzi się na wsi, a ileż to wyniesie w płaszczyźnie państwowej? Trzeba chyba astronomicznych liczb, by obliczyć, ile tracimy na niedoborze plonów wskutek wadliwej uprawy, złej hodowli, przestarzałej organizacji gospodarstw i niedostatecznego przetworu płodów rolnych. Dziś odpada rolnik jako konsument towarów przemysłowych, w konsekwencji bezrobocie i upadek przemysłu. Niedostateczne odżywianie i okropne warunki higjeniczne obniżają proc. rekruta, zdatnego do służby wojskowej. Głód na przednówku jest zjawiskiem perjodycznem; jeśli wypadną jeszcze nie sprzyjające kaprysy atmosferyczne — mamy klęskę nieurodzaju! Gdzie gleba jest w pewnym stopniu kultury, tam nigdy takich skoków niema.

Tak, — najwyższy już czas, by wziąć się wreszcie do pracy „od podstaw"! Zapoczątkowane niedawno przysposobienie rolnicze daje obiecujące rezultaty, choć czasem widzi się spaczenie tej idei w praktyce. Np. poletka konkursowe roślin pastewnych uprawia się w ogrodzie, by mieć plony o zawrotnych liczbach w przeliczeniu na ha i otrzymać na wystawie nagrodę, natomiast resztę obsiewu prowadzi się podawnemu. Jeśli nie otrzyma się odpowiedniej nagrody wskutek konkurencji współwystawców, puszcza się tę całą zabawkę przysp. rol. w niepamięć! Oczywiście, przez uświadomienie i wskazanie na właściwe cele przysp. rol., oraz przez lepsze obmyślenie sposobu nagradzania da się ten niezdrowy objaw usunąć, tylko należałoby skoncentrować wszelkie siły i środki na przysp. rolniczem w szerszem pojęciu tego zagadnienia, łącznie z naciskiem na organizację gospodarstw.

Wacław Koziełło.

Narzeczeni.



Ks. Jerzy angielski i jego narzeczona Maryna, księżniczka grecka cieszą się wielką popularnością wśród mieszkańców Londynu.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **„CZWARTKI LITERACKIE" W POZNANIU.** W ub. czwartek odbył się drugi skolei "czwartek literacki" w Poznaniu. W programie był referat przybyłego z Warszawy na zaproszenie Zw. Literatów p. Skiwskiego p. t. „Kultura a religja", który wywołał żywą dyskusję. Podając sprawozdanie z imprezy „Dziennik Poznański" pisze:

„Sala Pałacu Działyńskich była zapełniona do ostatniego stojącego miejsca. Fakt ten mógłby budzić różowe horoskopy co do zainteresowania się szerszych mas zagadnieniami kultury i sztuki, gdyby nie to, że jednym z motywów owej niebywałej frekwencji była podobno nadzieja wielu zebranych, że spodziewana opozycja wystąpi z... bombami łzawiącemi. Amatorzy sensacji zawiedli się na szczęście".

— **DEKRETY EMERYTALNE DLA 3 PROFESORÓW UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.** W tych dniach profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Kot, Haydel i Pagaczewski otrzymali dekrety emerytalne. Jak wiadomo katedry, które wyżej wymienieni uczeni zajmowali, zostały przed rokiem skasowane.

— **W WOJ. KRAKOWSKIEM RÓWNIEŻ ZŁE DROGI.** W województwie krakowskiem na drogach i mostach, spowodu ich złego stanu, ograniczono ruch dla ciężkich pojazdów mechanicznych i konnych, które mogą przejeżdżać po drogach, będących w lepszym stanie. Ponadto obniżono znacznie dotychczasowe obciążenie mostów.

— **PIERWSZY MRÓZ NA HELU.** W ubiegłym tygodniu po raz pierwszy mróz ogarnął półwysep Hel, dochodząc do 1 stopnia poniżej zera. Temperatura wody w morzu wynosiła 5 stopni powyżej zera. Ostatnio nastąpiło ocieplenie. Kaszubi jednak na podstawie dziwnego zachowania się ryb przepowiadają ostrą zimę. Prognostyk ten znajduje również potwierdzenie w wierzeniu ludu kaszubskiego, że o ile w listopadzie liście trzymają się na drzewach, to zima będzie ostra.

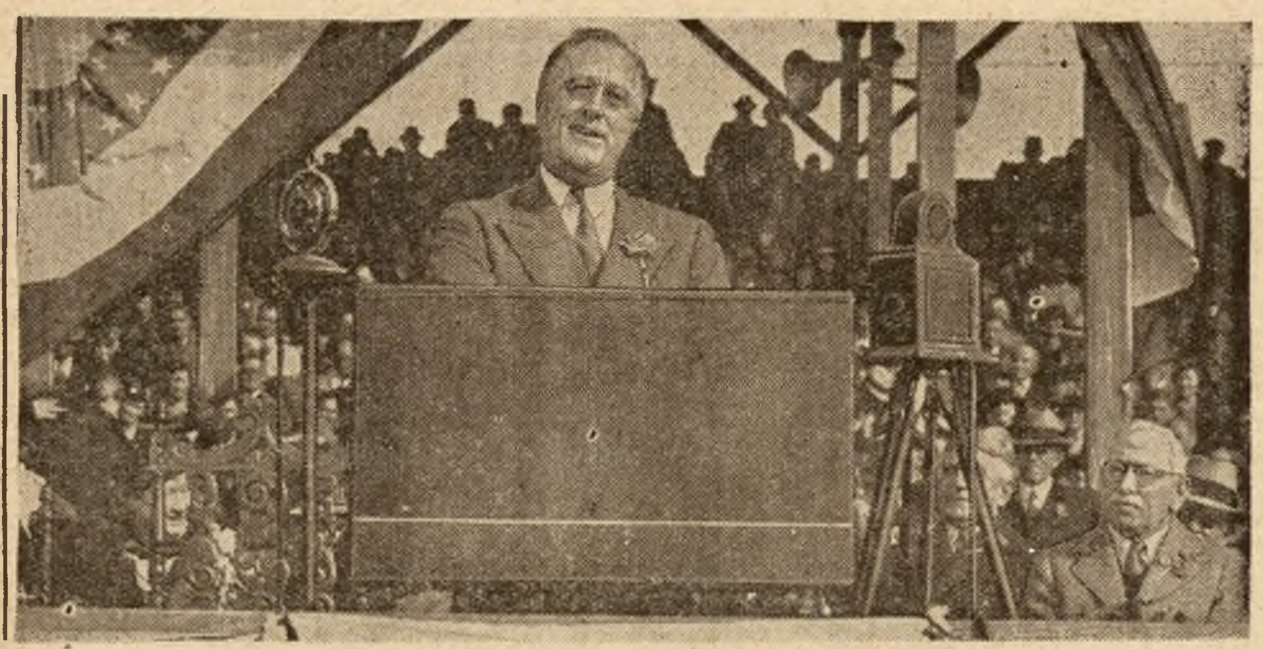
— **WYKOPALISKA Z XV W. W ŁUCKU.** W czasie robót ziemnych przy regulacji rzeki Głuszcza robotnicy znaleźli obok dawnych murów miejskich naprzeciwko zamku Lubarta piękny i bardzo dobrze zachowany miecz i szczątki zbroi. Według opinji konserwatora wojewódzkiego miecz ten pochodzi z 1-ej połowy XV-go w., najprawdopodobniej z czasów zjazdu monarchów w Łucku w r. 1429, za czem przemawia fakt, iż robota snycerska jest wybitnie w typie zachodnio-europejskim. Oba wykopaliska zostały przekazane Muzeum Wołyńskiemu w Łucku.

— **ŻE TEŻ TO JESZCZE MOŻLIWE...** „Echo Białestockie" podaje: Lekarz miejscowy wezwany do żony furmana Chiega Glekala, gdy otrzymał za wizytę 5 zł. i zwrot kosztów dorożki, tak się rozgniewał za zbyt niskie honorarjum, że porwał receptę, zabrał 5 złotych do kieszeni i szybko wyszedł.

Jedno zaś z łódzkich pism drukuje list swego czytelnika S. Rosenberga (Łódź, Marysińska 3) w sprawie następującej: Rosenberg był zmuszony wezwać pogotowie do nagłego wypadku w swym domu (krwotok gardła). Wszedł więc do najbliższej apteki Zundelewicza (Piotrkowska 25). Dyżurujący w aptece pracownik stanowczo jednak odmówił pozwolenia użycia telefonu, motywując to faktem, że... jak będzie miał „taki" początek, to cały dzień będzie fatalny!

Nie pomogły perswazje i tłomaczenia. Aptekarz był nieczuły.

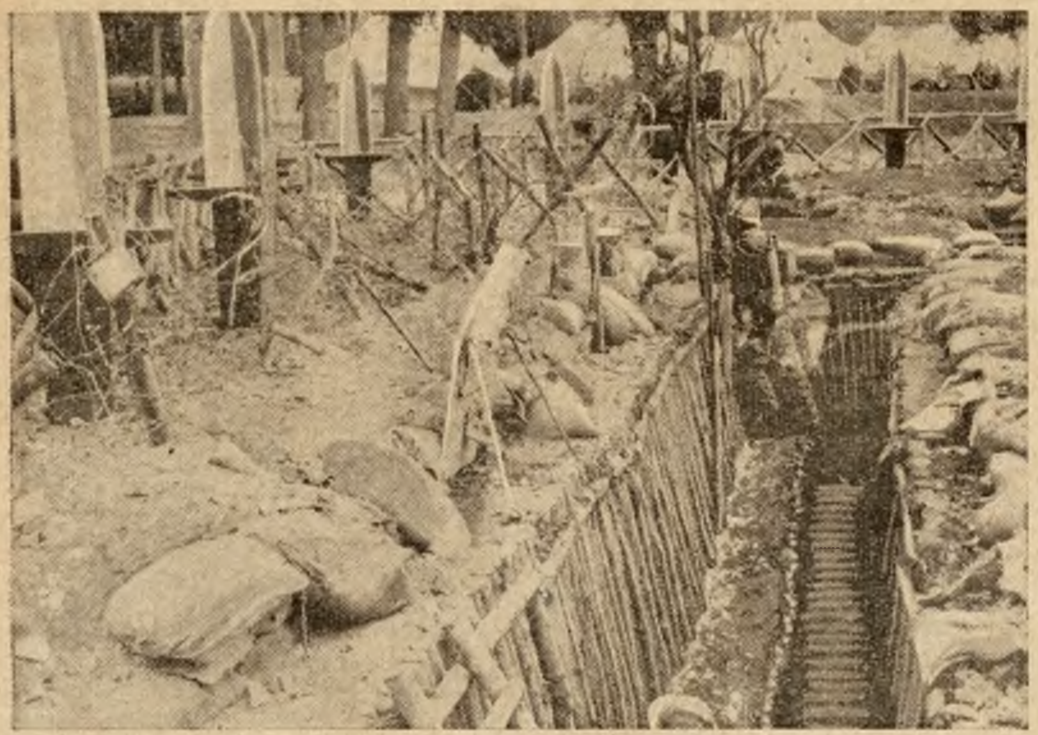
CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI



Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. Roosevelt
przemawia w stanie Georgia z t ybuny w czas e os atnich wyborów do izby reprezentan'ów i sen tu. Jak wiadomo w wyborach tych zwycięży i demokraci, z których ramienia Roosevelt piastuje urząd prezydenta państwa, przeto może liczyć na ree'ekcję w r. 1936.



Rekord szybkości pociągu elektrycznego w Ameryce.
Na ilustracji publiczność podziwia nowy pociąg elek ryczny, który w czasie próby przebył przest zeń San-Francisco—New-York w rekordowym czasie 56 godzin i 56 minut.



Włoski Czerwony Krzyż otworzył wystawę, urządzając na niej okopy z osłonami ziemnemi i zasiekami kolczastemi, aby pokazać jak pracuje na wojnie służba sanitarna.



Walka statku z burzą. Znane są na morzach burze i wichry jesienne, które wytrwale atakują statki, powodując częste katastrofy. Na ilustracji część pokładu statku w czasie burzy.



Hr. Ciano, zięć Mussoliniego, włoski minister propagandy otrzymał dyplom lotnika. Na ilustracji hr. Ciano w swoim samolocie.



„Sucha zaprawa" na nartach latem na wyschłych łąkach.



Kocięta sjamskie na wystawie w Londynie. Śliczne kociaki rasy sjamskiej z zaciekawieniem patrzą w aparat fotograficzny.



Zima ujmuje ziemię w swe okowy. Dnie, a szczególnie noce stają się coraz chłodniejsze, szczególnie daje się to odczuwać w górach. W wielu miejscach wypadł już pierwszy śnieg, bielejąc ziemię. Taki pierwszy śnieg w górach pozostanie już aż do wiosny.



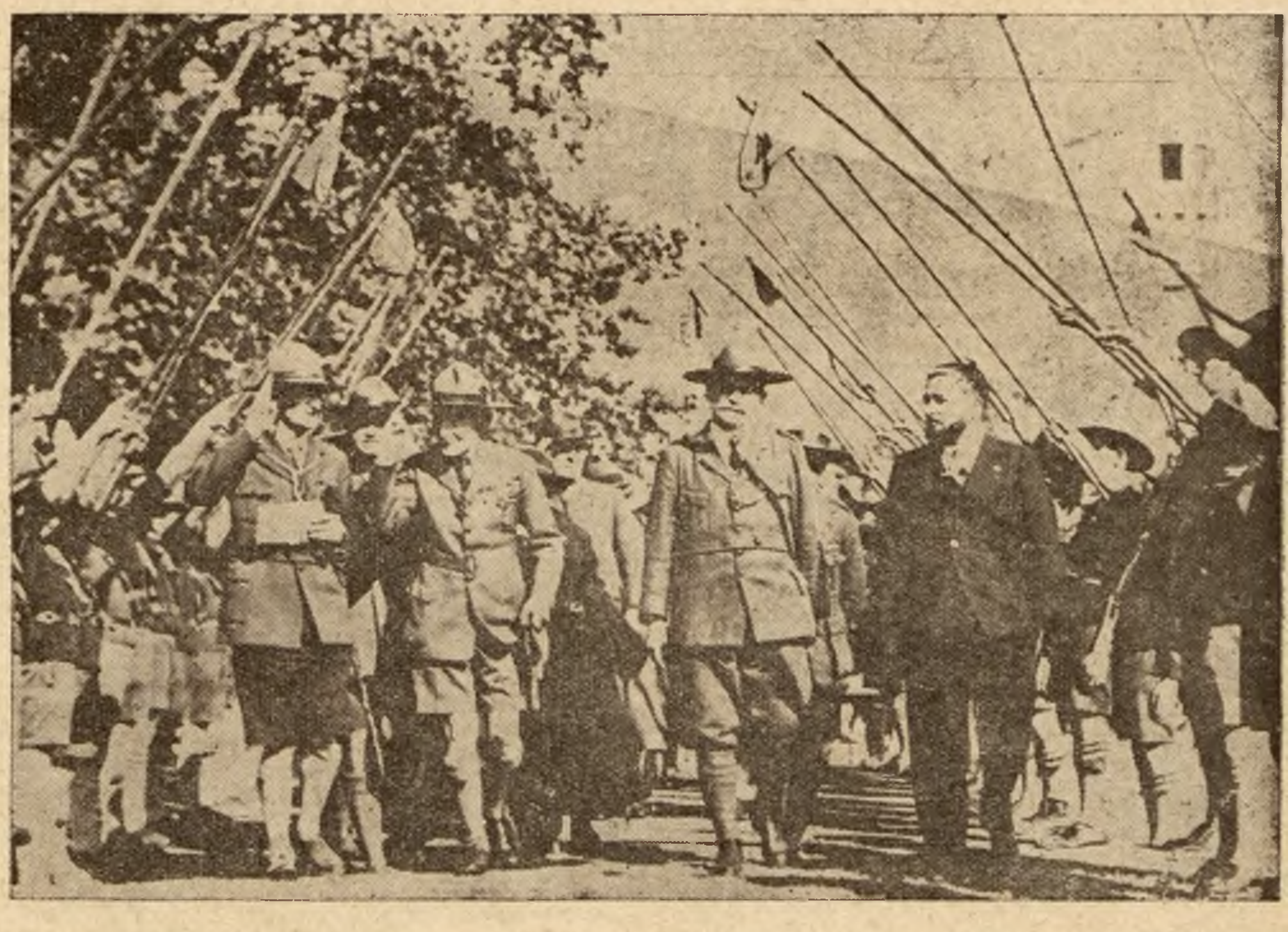
Wspinanie się na góry jest jednym z najniebezpieczniejszych sportów. Patrząc jedynie na tego wspinacza ogarnia nas trwoga i dziwne się wydaje, w jaki spos b ten odważny człowiek dostał się na tak strome zbocze.



Pomnik szpiegowi. W Lubece wystawili Niemcy pomnik Karolowi Lody, niemieckiemu oficerowi, który w czasie wojny wszechświatowej kierował akcją szpiegowską w Anglji i schwytany został na mocy wyroku stracony. Podpis pod pomnikiem brzmi: „Carl Hans Lody zginął dla nas dn. 6.11.1914 r. Myślcie o tem".



„Łapiemy Cię, ks'ążę i hrabio . . ."? Taki jest stary zwyczaj w Szlezwigu wśród rybaków. Złapany, chociaż nie jest ani księciem, ani hrabią, musi się wykupić rybakom, choćby najdrobniejszym datkiem.

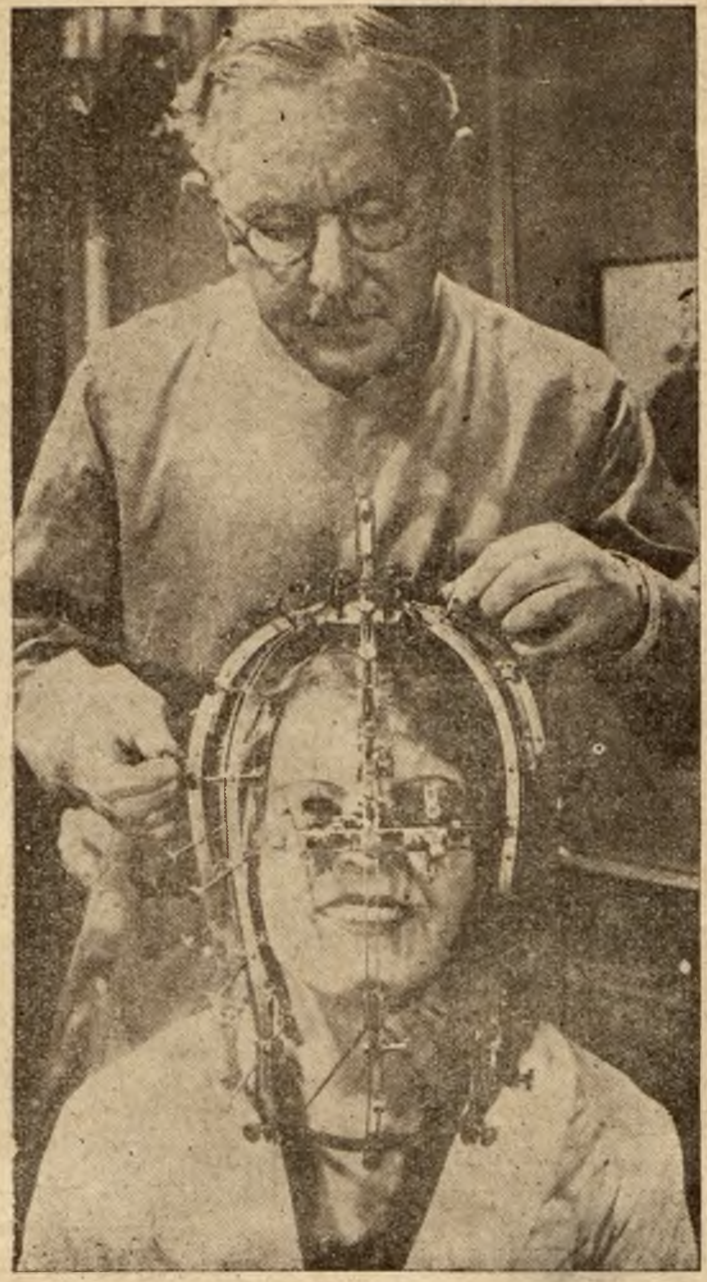


Baden Powell, ojciec wszechświatowego skautingu, odwiedził ostatnio skautów francuskich. Na ilustracji uroczyste powitanie Baden Powella.



Protest ojców rodzin w Belgji. Na ilustracji demonstracja mężczyzn, posiadających dzieci, przeciwko nowym obciążeniom podatkowym. Domagają się ci „tatusiowie" specjalnych dla nich ulg z tytułu posiadania licznych rodzin.

Chcę mieć piękną cerę i prawidłowe rysy!!! Jak twierdzi jeden z wynalazców amerykańskich, trzeba w tym celu tylko nałożyć taką maskę i poddać się odpowiednim zabiegom.



Dynastja Rotszyldów

Dynastja Rotszyldów poniosła bolesną stratę. Zmarł mianowicie jeden z jej wybitnych przedstawicieli sędziwy Edmund Rotszyld, bankier i filantrop paryski, zasłużony szczególnie na polu kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Ofiary jego na ten cel obliczają na 70 milj. franków w złocie.

Korzystając z okazji, wartoby rzucić pobieżnie okiem na dzieje sławnego rodu finansistów, których nazwisko od dziesiątków lat po dziś dzień niemal jest synonimem Krezusa, nababa, potentata pieniężnego.

SKROMNE POCZĄTKI.

Założycielem dynastji był skromny Żydek z Frankfurtu nad Menem Mejer Anzelm Rotszyld. Zaczynał on od handlu starzyzną. Długie lata upływały a Mejer Anzelm wciąż handlował w małym sklepiku, mając do pomocy pracowitą i zapobiegliwą małżonkę. Należy podkreślić, że Rotszyld prowadził swój interes uczciwie i solidnie, zyskując zarówno wśród współwyznawców, jak też wśród chrześcijan, opinję porządnego, rzetelnego kupca, na którego słowie zawsze polegać można. To była jedna właściwość protoplasty rodu bankierów. Drugą właściwością było tę, że Mejer Anzelm niezwykle gorliwie pomnażał swoją rodzinę. Miał ni mniej ni więcej, jak 10 dzieci.

Bóg błogosławił Rotszyldowi na dzieciach i dobytku. Dzięki pracy, rzetelności i małym potrzebom dorobił się wreszcie wcale pokaźnego mienia.

GDYBY NIE MILJONY LANDGRAFA...

Kto wie jednak czy Rotszyld i jego potomstwo przeszliby do historji, gdyby nie miljony ówczesnego landgrafa heskiego Wilhelma IX-go. Było to tak: Niespokojne — w związku z wielką rewolucją francuską — pogranicze zachodnie ziem niemieckich zmusiło wielu udzielnych władców i nieudzielnych magnatów niemieckich do ucieczki bardziej na wschód. Między in. ratował w ten sposób siebie i swoje skarby przed agresją francuską landgraf heski Wilhelm IX. Z własnej inicjatywy czy też za czyjąś namową ulokował on kilka czy kilkanaście miljonów florenów na procent u różnych renomowanych kapitalistów prywatnych. Do tych ostatnich zaliczał się już i Rotszyld. Dostał on od landgrafa 2 miljony florenów na przechowanie. Przechował je uczciwie i po pewnym czasie zwrócił wraz z odsetkami prawemu właścicielowi. Obracał jednak przez ten czas temi miljonami tak sprytnie i z takiem szczęściem że rychło wyrósł na pierwszorzędnego kapitalistę francuskiego, ba, południowo - niemieckiego.

Jakiś filozof - bankier mawiał, że najtrudniej zdobyć pierwszy miljon. Dalsze pójdą łatwo. Widocznie tak było z Rotszyldem, gdyż po intratnej kombinacji z miljonami landgrafa heskiego, miljony w kasach Rotszylda mnożą się jak na drożdżach. Rotszyld miał nosa i szczęście, a pozatem nie ulegał przesądom polityczno-społecznym. Pożyczał tym, którzy mu lepiej płacili: dziś Napoleonowi, jutro jego wrogom, dziś Francuzom, jutro Austrjakom czy Anglikom. Gdy więc w 1812 r. stary, 69-letni Mejer Anzelm Rotszyld umierał, mógł pozostawić w spadku grube dziesiątki miljonów florenów i umożliwić swym 5 synom odegranie pierwszorzędnej roli finansowej w 5 krajach.

PIĘCIU POTENTATÓW.

Stary Mejer Anzelm miał, jak wspomnieliśmy, 10 dzieci. Swe miljony pozostawił jednak 5 synom. Widocznie reszta potomstwa była płci żeńskiej, lub też młodo powymierała. Zajmiemy się przeto losami tych pięciu potężnych filarów rotszyldowskiej dynastji. Oto ich imiona: Anzelm, Salomon, Natan, Karol, James.

Anzelm prowadził po ojcu centralę we Frankfurcie. Salomon założył filję bankową w Wiedniu, Natan — w Londynie, Karol — w Neapolu, wreszcie James — w Paryżu. Działalność pięciu Rotszyldów objęła więc właściwie całą Europę.

CONCORDIA, INDUSTRIA, INTEGRITAS.

Te trzy łacińskie wyrazy, oznaczające: „zgodę, przemyślność, uczciwość" stały się dewizą wszystkich Rotszyldów. Ojciec zaklął ich na łożu śmierci, by trzymali się solidarnie społem. Przestrzegali tego święcie.

Wszyscy rozwinęli swe filje do rozmiarów ogromnych. Wszyscy pomnożyli otrzymane w spadku miljony. Genjusz rasowy, genjusz ojcowski, w połączeniu z pomyślną naogół konjunkturą polityczną w Europie sprawił, że 5-ciu Rotszyldów na długie lata zdobyło prymat finansowy na naszym kontynencie. Niemal cały wiek XIX stoi pod znakiem władztwa Rotszyldów.

Specjalnością Rotszyldów były bowiem pożyczki. Pieniędzy potrzebowali wszyscy: królowie i książęta, republiki i monarchje, osoby prywatne i dwory, miasta i państwa. Tem samem i w polityce zaczęli oni grać pierwsze skrzypce.

W 1815 roku dzięki poparciu Meternicha zostali Rotszyldowie nobilitowani zaś w 1822 r. otrzymali tytuł baronowski.

WATERLOO.

Waterloo było zgubą dla Napoleona. Toż samo Waterloo było jednak wielkim sukcesem dla jednego z 5-ciu Napoleonów finansów, a mian. dla Rotszylwa angielskiego.

Przyglądał się on bitwie pod Waterloo przez lornetkę. W pewnej chwili klęska Napoleona stała się jasna. Natan Rotszyld popędził co koń wyskoczy ku wybrzeżu. Morze było silnie wzburzone. Żaden z rybaków nie chciał zgodzić się na przewiezienie podróżnego przez La Manche do Anglji. Rotszyld ofiarował ogromną zapłatę w wysokości 500 funtów. Jeden z rybaków skusił się na tę sumę i zaryzykował przewieźć Rotszylda w swej barce. Udało się. Rotszyld pośpieszył do Londynu i zakupił na tamtejszej giełdzie wszystkie akcje, których cena spowodu sukcesów Napoleona (o Waterloo nikt jeszcze nie wiedział) była niska. Nazajutrz przyszła wieść o zwycięstwie sprzymierzonych. Giełda londyńska zareagowała na to gwałtowną zwyżką akcyj. Rotszyld zarobił za jednym zamachem miljony.

INTERESY, INTERESY.

Największy rozkwit Rotszyldów przypada na pierwszą połowę XIX-go wieku. Potem stosunki polityczne i społeczne się zmieniają. Rola prywatnych bankierów staje się mniejsza. Dochodzą do głosu państwowe banki emisyjne. Rotszyldowie z właściwą sobie rzutkością imają się innych interesów. Finansują koleje, żeglugę parową, zakładają monopol rtęciowy, handlują wełną, tytoniem. Jednak nie osiągają już swego apogeum, kiedy to szacowani byli na 2 miljardy franków.

COŚ NA KSZTAŁT ZMIERZCHU.

Może byłoby rzeczą niesłuszną mówić o zmierzchu dynastji Rotszyldów. Może, ich gwiazda zbladła tylko chwilowo. W każdym razie, frankfurcka centrala Rotszyldów straciła swego kierownika już przed wojną światową, filja wiedeńska znalazła się ostatnio w trudnościach pieniężnych, a Rotszyldowie wogóle — wzięci wszyscy razem — przyćmieni zostali dosyć dawno przez takich magnatów finansowych jak Grek Zacharow, Niemiec Thyssen, doniedawna Francuz Coty, nie mówiąc już nawet o Rockefellerach czy Mellonach amerykańskich. NEW.

Japońskie przysposobienie wojskowe.



Znów o Kasie

Uczeni medycy długo użerali się na temat wyrostka robaczkowego: czy jest szkodliwy dla ciała ludzkiego (jak, nie przymierzając, dla ciała państwowego pewien senator o identycznie brzmiącem, chociaż nieco skróconem nazwisku), czy może tylko zbędny, czy też może potrzebny a niewiadomo na co. Po długich deliberacjach doszli do wniosku, że widocznie jest potrzebny. Nie dlatego, żeby sprawował jakaś funkcję, a dlatego poprostu, że w naturze niema nic zbędnego.

Obecnie grupa badaczy społecznych chorób nagminnych zastanawia się nad kwestją przydatności Kasy Chorych i dochodzi do identycznego wniosku: mimo, iż na pierwszy rzut oka wydaje się ona niepotrzebna, czasem szkodliwa bywa często podrażniona i z łatwością powoduje stan zapalny, to jednak widocznie jest potrzebna, skoro — poprostu jest. Może dlatego, żeby ludzie się przekonali, jak robić i postępować nie należy, może w jakim innym celu?

Trochę inaczej myśli o tem p. Z. Dlaczego — zaraz powiemy.

Był członkiem Kasy. W 1925 r. zachorowała mu żona. Kasa skierowała ją do szpitala.

Równiuteńko po 9 latach p. Z. otrzymuje z Kasy nakaz opłacenia kosztów kuracji.

Pędzi do Kasy, szuka naczelników, kierowników, wypytuje, aż po kilku tygodniach trafia przed oblicze odpowiedniego urzędnika i tłumaczy mu, że w 1925 r. był członkiem Kasy i z tego względu sama Kasa ponosi koszta kuracji.

Urzędnik zamyślił się. Potem podniósł głowę do góry, poskrobał się w potylicę i znowu się zamyślił.

— Wie pan, nie pamiętam. Może pan był członkiem, może nie był. Dziewięć lat — to kawał czasu. Syn mój w krótkich porteczkach wtedy jeszcze chodził, a dziś swoje konto ma w knajpie. Córkę zamąż wydałem. Gdzie tu, panie, spamiętać takie rzeczy.

— Więc jakże będzie?

— Ano, płacić, kochany panie, płacić! Zapłaci pan dla świętego spokoju — i koniec, a czy Kasa, czy pan — nie wszystko to jedno? W kraju pieniądze zostaną!

Bardzo kulturalny człowiek. Nie złajał, nie wyrzucił, a zrobił wykład ekonomji politycznej.

Pan Z. jeszcze nie zapłacił. Szuka urzędnika, który może go pamięta. Tylko, że zanim znajdzie mogą go zlicytować za kasowe grzechy.

Niech się Kasa do nas zwróci, a powiemy w tajemnicy nazwisko tego pana Zet. ...wicz.

HUMOR

U LEKARZA.

Lekarz: — Mąż pani potrzebuje absolutnego spokoju.

Dama: — Narazie jest to jeszcze niemożliwe, panie doktorze gdyż na zimę muszę sprawić sobie nową suknię wieczorową, futro i kapelusz.

Le Rire)

Z PAMIĘTNIKÓW córki Ad. Mickiewicza

III.

...Przy herbacie zwykle gawędka toczyła się żywa o polityce.

Słyszałam wówczas ojca przypominającego, że wielkiem było dla niego rozczarowaniem, obaczyć w Rzymie królowę Hortensję, którą zawsze sobie wyobrażał, wedle tego, co o niej słyszał w dziecinnych latach, jako ideał piękności i świetności, — postarzałą i zupełnie brzydką, tak, że przyszła mu na myśl bajka o ślicznej królewnie przemienionej w brzydką żabę. Ale rozum jej, uprzejmość i wdzięk obejścia, prędko zatarły pierwsze to przykre wrażenie.

Z Napoleonidów bawiących wówczas w Rzymie, najczęściej ojciec widywał króla westfalskiego Hieronima, który nieraz do niego zachodził na dłuższą pogawędkę. Raz wśród zajmującej rozmowy, spostrzegł ojciec przez okno, że przychodzi do niego jeden ze znajomych.

— Pozwoli mi wasza królewska mość, — rzekł do dostojnego swego gościa, — że przedstawię mu swego rodaka pana Z., który widzę, że tu idzie, a który wielce będzie uszczęśliwiony z takiego spotkania.

— Nie, nie, — odrzekł żywo król — nie lubię prezentacji i odejdę zaraz, jeżeli mnie pan nie zostawisz w mojem incognito.

Zjawia się po chwili elegancki i wysoko głowę noszący młodzian, i po przywitaniu się, obrzuciwszy spojrzeniem lekceważącem skromny ubiór, skromniejsze jeszcze ułożenie nieznajomego, siada nie prosząc wcale, aby go przedstawiono człowiekowi starszemu, ale widocznie nie należącemu „do towarzystwa". Wszczyna z ojcem rozmowę po francusku, opowiada coś o Warszawie... Na to król odzywa się, że dobrze pamięta i mile wspomina Warszawę, w której czas dłuższy zatrzymał się.

— Pan był w Polsce, — przerywa protekcjonalnie młodzian — zapewne służąc wojskowo?

— Tak panie, byłem tam z wielką armją.

— Doprawdy? czy oficerem? To pan musi znać kapitana P.?

— Nie znałem.

— Nie znał go pan! On przecież wojskowych francuskich dużo przyjmował. A bywał pan u pani M.? Albo u jenerałowej B.?

— Nie bywałem.

— Ależ mój panie, — wykrzyknął młodzieniec tonem pełnym politowania — z kimże, w jakiemże kółku pan się obracał?

Król uśmiechnął się tylko, i nie objaśniwszy wcale swego stanowiska światowego w Warszawie, pożegnał się wkrótce i odszedł.

— Zkądże pan wyciągnął tego Francuza? — zapytał zgorszony elegant. — Nieciekawa figura.

— A wiesz pan — odrzekł ojciec — kim on jest, i z kim teraz rozmawiałeś? Z Hieronimem Bonaparte, królem westfalskim.

Światowiec był zrozpaczonym ze swej pomyłki i długi czas nie mógł ojcu darować, że go nie uprzedził, jak się miał zapatrywać na nieznajomego, który przecież byłby mu się wydał całkiem innym, gdyby mu go polecono tytułować najjaśniejszym panem.

Ojciec, który jeszcze za rządów Ludwika Filipa przepowiedział powrót i wyniesienie Napoleonów, uporczywie zaprzeczał tym, którzy w prezydencie rzeczypospolitej widzieli tylko słabego, nieudolnego człowieka, i lada podmuchem obalić go myśleli. Ponieważ z wyniesienia Bonapartych spodziewał się wielkich wypadków, widocznie coraz bardziej ożywiał się i rozweselał. Wówczas już starszą będąc, lepiej uważać mogłam całą wyrazistość twarzy, która u niego zawsze była odźwierciadleniem duszy. W chwilach zwyczajnych miał on wyraz spokojny, zadumany, nieraz posępny, oko prawie bezbarwne zdawało się ledwie widzieć świat otaczający; ale kiedy się rozgadał, ożywił, a szczególnie kiedy trafił na jakąś kwestję bliżej go obchodzącą, stawał się całkiem inny, rysy nabierały dziwnej energji i życia, oko błyszczało, duch rozlewał się i promieniał na twarzy, tak, że czasem zdawało mi się, jakoby jakaś aureola otaczała bujne, srebrne już włosy, które żywem poruszeniem odgarniał z czoła. Nie widziałam też nigdy u nikogo uśmiechu tak dziecinnie szczerego, tak pełnego dobroci jak ten, który czasem twarz mu rozjaśniał. Wprawdzie rzadki to był gość na jego obliczu, ale wieczorami czasem pogadanki Służalskiego, który i tutaj często się zjawiał, lub opowiadania i śpiewy p. Teofila Kwiatkowskiego, które też bardzo lubił, w dobry humor ojca wprowadzały. Największym zaś tego dowodem było, kiedy sam zaczął wspominać o Litwie, opowiadać różne stare szlacheckie anegdoty, albo własne swoje wspomnienia z dziecinnych i studenckich czasów. Przypominał pierwszy swój wyjazd do Wilna, bo ważną to było wówczas rzeczą jechać do stolicy; szlachcic wybierając się w daleką tę podróż, długo się do niej gotował, a za powrotem na długo też co miał sąsiadom do opowiadania. Z głową nabitą o niebezpieczeństwie przeprawy przez Ponarskie góry, zaopatrzył się studencik w pistolet. Jakież było jego przerażenie, kiedy powoli włokąc się przez piaski żydowską bryką, obaczył ztyłu jadącą brykę, a na niej jakiegoś człowieka silnej postawy, który widocznie miał go na oku i usiłował dopędzić. Darmo na Żyda nalegał, aby popędzał konia, nieznajomy coraz się zbliżał, i już, wydobywszy sławny pistolet, ojciec miał walecznie się bronić, kiedy szczęściem odezwał się do niego poczciwy szlachcic, który brał do siebie studentów na utrzymanie i jego chciał zwerbować. Resztę drogi odbyli razem w najlepszej komitywie i u mniemanego rozbójnika ojciec zamieszkał.

(D. c. n.)

Gobeliny Napoleona

Dyrektorowi Manufacture Nationale des Gobelins, monsieur Carnotowi udało się niedawno na strychu Luwru odnaleść po pięćdziesięciu latach daremnych poszukiwań 10 oryginalnych kartonów gobelinów, które w roku 1811 zdobiły gabinet Napoleona w pałacu Tuillerowskim.

Gobeliny ocalały zarówno podczas rewolucji lipcowej, jak i listopadowej, a zostały spalone dopiero podczas powstania komunardów w r. 1876. Zachowały się tylko oryginały kartonów, które następnie po upadku komuny paryskiej ofiarowano do Louvre. Obecnie pracuje się nad odkopjowaniem historycznych gobelinów, których 1 m² kosztuje 25.000 franków. (m)

Amerykański Don Juan

Pewnie Doug Fairbanks, Adolphe Menjou, młody Ford, bokser Carnera? Otóż nie. Jest nim 39-letni Arutr Loot, bezsprzeczny Don Juan Nowego Świata. Obecne miejsce zamieszkania: kryminał. Otrzymał w swoim czasie 12.500 listów miłosnych od 430 kobiet, a 28 legalnych małżonek wystawiło mu świadectwo najmilszego i najbardziej czarującego mężczyzny na świecie. Najciekawsze jest to, że żony Loota wcale dobrze ze sobą żyją, a sam pasza nie należy do najprzystojniejszych w Ameryce. Ale czy znalazł się już kiedyś ktoś na świecie, coby zrozumiał postępowanie kobiet. (m).

Wilno w przeddzień rocznicy Niepodległości

Wczoraj, w przeddzień uroczystości 16-ej rocznicy odzyskania Niepodległości miasto przybrało odświętną szatę. Gmachy państwowe zwłaszcza dworzec, dyrekcje pocztowa i kolejowa, urząd wojewódzki oraz góry Zamkowa i Trzykrzyska były pomysłowo i efektownie iluminowane. Na wielu gmachach widniały lampkowe inicjały „J. P.“. Wszędzie powiewały flagi o barwach państwowych, na ulicach, zwłaszcza wieczorem panował ożywiony ruch, wyczuwało się, że miasto pulsuje wzmożonem tętnem. Ulicami przeciągnęły capstrzyki orkiestr wojskowych i przysposobienia wojskowego.

W ciągu dnia w szkołach oraz organizacjach społecznych odbyły się uroczyste akademje. O godz. 19-ej na placu Orzeszkowej przy bardzo tłumnym udziale publiczności koncertowały orkiestry wojskowe, wykonując szereg okolicznościowych utworów i popularnych melodyj wojskowych.

W teatrze na Pohulance i na placu Łukiskim odbyły się okolicznościowe imprezy widowiskowe. Wszędzie udział publiczności i młodzieży szkolnej był bardzo liczny.

W kościele ewangelicko - augsburskim przy ulicy Niemieckiej pastor ks. Loppe odprawił wczoraj z okazji nadchodzącego święta uroczyste nabożeństwo, po którem wygłosił płomienne, duchem patrjotycznym przepojone kazanie. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz z radcą Dzenajewiczem, reprezentującym p. wojewodę, na czele.

W STRAŻNICAC KOP.

We wszystkich oddziałach KOP. wigilję rocznicy Niepodległości obchodzono nader uroczyście. Po odbytych capstrzykach odbyły się apele poległych i capstrzyki.

Dzisiaj w miastach i miasteczkach, gdzie stacjonują oddziały KOP, odprawione zostaną nabożeństwa, a następnie odbędą się defilady. Wieczorem w strażnicach wygłoszone będą odczyty i pogadanki okolicznościowe.

PROGRAM OBCHODU DNIA DZISIEJSZEGO W WILNIE.

(Program ogólny obchodu na str. 3-ej).

ORCHODY O. M. P.

1) Dzielnica Nowy Świat Ognisko im. Romualda Traugutta, ulica Bazyljańska Nr. 2 organizuje Wieczór Ogniskowy dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, na program którego się złoży referat p. t. Wyzwolenie, deklamacje, recytacje, występy orkiestry mandolinistów oraz chóru męskiego. Początek o godz. 19-ej.

2) Ognisko OMP im. Szymona Konarskiego na ulicy Krakowskiej (Szkoła Powszechna) Obchód dla młodzieży i starszego społeczeństwa. W programie: Referat p. t. „Polska dziś i przed 16 laty“, orkiestra, deklamacje, śpiew oraz recytacje. Początek o godz. 17.

3) Dzielnica Zarzecze. Ognisko OMP przy ul. Połockiej Nr. 9 im. Montwiłła. Wieczór świetlicowy dla członków i sympatyków, w programie: Przemówienia okolicznościowe, deklamacje, oraz zostanie odegrana komedyjka. Początek o godz. 19-ej.

4) Dzielnica Zwierzyniec Ognisko OMP im. Gabrjela Narutowicza, ulica Moniuszki Nr. 6/8. W programie Uroczysty Obchód Święta Narodowego dla młodzieży i starszych. Początek o godz. 17-ej, wstęp wolny.

Wczoraj pewne pismo wileńskie dumnie oznajmiło swym czytelnikom, że drukowane przez „Kurjer“ wspomnienia p. Goreckiej były swego czasu owemu pismu proponowane do druku przez wnuka Wieszcza p. Ludwika Goreckiego i że pismo to oferty nie przyjęło.

My nie zajmujemy uwagi czytelników informacjami o tem, że pismo to drukuje artykuły nieprzyjęte przez nas („Szerszych horyzontów“ z dn. 20 ub. m.).

Nie wytykamy owemu pismu że podaje wiadomości którym siwa broda urosła, jako ostatnie aktualnostki („Nowy język międzynarodowy“ we wczorajszym n-rze. Pisma w tym w tym „nowym“ języku można było nabywać w Wilnie już przed 2-ma laty).

Natomiast pod sekretem owemu pismu możemy powiedzieć, że druk pamiętników córki Wieszcza spotkał się z uznaniem szerokiego ogółu czytelników, czego wyrazem są podziękowania, że popularyzujemy rzecz b. ciekawą wydaną przed 50-ciu laty, a dawno wyczerpaną i szerszemu ogółowi, a zwłaszcza młodemu pokolenia nieznaną.

KURJER SPORTOWY

Nagroda honorowa dla 6 p. p. Leg.

10 bm. odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru strzeleckiego 6 p. p. Leg. jako nagrody honorowej za zdobycie mistrzostwa strzeleckiego dywizji przez ten pułk w 1934-35 r. Sztandar ten już od czterech lat, t. j. od chwili jego ufundowania znajduje się bez przerwy w posiadaniu 6 p. p. Leg., bowiem rokrocznie 6 pułk zdobywa mistrzostwo w zawodach strzeleckich pierwszej dywizji legjonowej.

Wręczenie sztandaru odbyło się w sposób niezwykle uroczysty przez dowódcę dywizji gen. Skwarczyńskiego na boisku sportowem 6 p. p. Leg. na Antokolu.

O godz. 11 ustawiły się na boisku bataljony mistrzowskiego pułku oraz delegacje oficerów i szeregowych ze wszystkich pułków stacjonujących w Wilnie. Wśród wyższych oficerów obecni byli płk. Przyjałkowski, dowódca piechoty dywizyjnej, płk. Pełczyński dowódca 5 p. p. Leg., płk. Wenda b. dowódca 1 p. p. Leg., pplk. Szwejcer dowódca 4 p. ułanów i wielu innych.

Przy dźwiękach marsza Pierwszej Brygady przybył na boisko samochodem dowódca 1-szej Dywizji Legjonowej gen. Skwarczyński witany przez dowódcę pułku płk. Biestka. Pułk prezentował broń.

Generał przeszedł przed frontem bataljonów witając pułk krótkiem żołnierskiem pozdrowieniem, poczem zbliżył się do stolika z nagrodami. Przed generałem na czele pocztu stanął płk. Biestek, któremu wręczając sztandar gen. Skwarczyński powiedział: „Wręczając Panu ten sztandar, zdobyty przez 6 p. p. Leg., dziękuję za dotychczasową chlubną pracę strzelecką i życzę jeszcze lepszych wyczynów w przyszłości“. Orkiestra odegrała marsz strzelecki.

Następnie gen. Skwarczyński wręczył nagrodę przechodnią plutonowi łączności z 1 p. p. Leg. zdobytą podczas technicznych zawodów dywizyjnych oraz rozdał wiele nagród indywidualnych i dyplomów oficerom, podoficerom i szeregowym 1-szej dywizji uzyskanych podczas zawodów strzeleckich.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada mistrzowskiego pułku na ul. Kościuszki, którą przyjął gen. Skwarczyński w otoczeniu wyższych oficerów i delegacyj pułkowych. Zarówno wręczeniu sztandaru, jak i defiladzie przyglądały się liczne rzesze publiczności zgromadzonej na trybunach boiska i chodnikach ulicy, w których budziła zachwyt dzielna postawa mistrzowskich „szóstaków“.

Po defiladzie odbył się obiad żołnierski oraz śniadanie w kasynie oficerskiem 6 p. p. Leg.

Na sztandarze strzeleckim, będącym nagrodą przechodnią, wpisywane są corocznie nazwy pułków zdobywających mistrzostwo strzeleckie dywizji. Obecnie wpisana tam została już czterokrotnie nazwa 6 p. p. Leg.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez jest następujący:

Na stadjonie Legji w Warszawie odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi Legja—Podgórze.

Na Dynasach o godz. 11 nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

W Łodzi mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS—Warszawianka i turniej siódemkowy błyskawiczny z okazji Święta Niepodległości.

W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia—Warta.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń—Wisła i mecz bokserski o mistrzostwo okręgu Lechja—Rekord.

W Wilnie drugi finałowy mecz o wejście do Ligi Naprzód—Śmigły o godz. 14.

W Stanisławowie półfinałowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy Reverą stanisławowską a Śląskiem ze Świętochłowic.

W Poznaniu mecz bokserski IKP—Sokół.

W Katowicach mecz pomiędzy Ruchem a SV-09 Beuthen. W przedmeczu rezerwa Ruchu spotka się z reprezentacją robotniczych klubów Śląska niemieckiego.

W Białymstoku reprezentacja bokserska miasta walczy z rezerwą warszawskiej Makabi.

Co trzeba odnowić

Jesień jest tak nieprawdopodobnie piękna i sucha, że wszelkie roboty miejskie, niwelacyjne i polne wykończyć można w całym zakresie. Deszcze ani błoto nie przeszkadzają. Żeby fundusze były na wszystko toby się jeszcze wiele zrobiło. Ale i teraz konieczną się zdaje potrzeba jakiegoś planu w pracach nad upiększeniem miasta. Czy kto zakreśla taki plan nie wiemy, ale profanom często się zdaje, że robione są rzeczy nie najkonieczniejsze, takie, które mogłyby poczekać, a zaniedbywane najpilniejsze. Sprawa chodników. Pewnie, dużo się ich położyło na ulicach Wilna, ale dziwnie rozmieszczonych. Któż zaprzeczy, że cała ulica Mickiewicza powinna była być wykończona, a tymczasem po za placem Łukiszki, ku Zwierzyńcowi, natrafiamy na ruiny płyt, dziury i „wądoły“ skandalicznie tę główną ulicę szpecące. A połamańce i daszki w domach Pimonowa, obok reprezentacyjnego Żorża. Jakim sposobem magistrat dotąd znosi śmietnisko na posesji przytykającej do Placu Katedralnego? Że ktoś na tym placu nic nie buduje, trudno, istnieje jeszcze prawo własności i zmusić nikogo nie można. Ale do utrzymywania tego kawałka w porządku, do zniesienia jakichś troglodyckich ruder i lepianek, znajdujących się wewnątrz, do tego można właściciela zmusić, gdyż tak jak jest, wygląda to na rezerwat mieszkań ludzkich z epoki kamienia ciosanego i urąga elementarnym pojęciom porządku i estetyki. Poprostu wstyd przed przyjezdnymi, bo my to... przywykszy.

Pięknie natomiast jest uporządkowany plac przed kościołem Franciszkanów, gdy się ta stara świątynia odnowi, będzie to jeden z najładniejszych zakątków Wilna. Tylko koniecznie już dziś należałoby ładną kapliczkę t. zw. Suzdalska odczyścić, otworzyć dla kultu, zamiast z niej robić skład na narzędzia ogrodnicze, z wybitemi szybami i paskudną dobudówką z blaszanym daszkiem, wiodącą do jakiejś piwnicy, przyklejoną do boku tej świątyńki, o cudnie patynowanym dachu z zzieleniałej dachówki.

Starannie utrzymany jest kwietnik i zieleniec na Górze Zamkowej, około płyty dla Nieznanego Żołnierza i Krzyża Powstańców. W dzień Zaduszny płonęły tam świeczki i lampiony, a wieńce i białe kwiecie trwało nienaruszone przez dni następne. Ale koniecznie trzeba odnowić krzyż dzieło Wiwulskiego, drzewo bowiem gnije i obłamują się ozdoby. Koniecznie się staje odrobienie nowego, z pięknego dębu i w pierwotnej wysokości. Jak wiadomo, krzyż postawiono za pozwoleniem władz wojskowych niemieckich, został zrąbany z rozkazu burmistrza niemieckiego Isenburga i potem na nowo postawiony, więc to go zniżyło. Tak piękna pamiątka pietyzmu mieszkańców Wilna i dowód, jak nawet podczas tak strasznej wojny, w ciężkich materjalnych warunkach, pamiętali o swych bohaterach, powinna się utrwalić. Na nowym krzyżu należałoby umieścić datę postawienia i może z boku — historję tego pomnika i nazwisko artysty, który g stworzył, oraz wzmiankę, że Antoni Wiwulski w obronie Wilna zginął. Bo przypomnijmy sobie, że młody, ideowy artysta, spoczywa w rozpoczętym przez siebie kościele Serca Jezusowego, poniekąd zapomniany, daleko od zwykłych pielgrzymek wycieczkowych czy zaduszkowych i przez to nie nasuwa się tak pamięci i czci; jakieby się należały człowiekowi, który życie położył za wolność naszego miasta. **Knox.**

Podróż po Europie bez grosza w kieszeni

Nasi pradziadowie odbywali podróż Wilno—Warszawa czy Wilno — Kraków i dalej w ciągu długich męczących tygodni, niewygodnemi dyliżansami, po okropnych drogach. Dziadowie nasi korzystali z usług kolei żelaznych — my zaś możemy pokonywać największe przestrzenie drogą powietrzną — samolotami.

Odległości między krajami zmalały. Wilno — Warszawa, Warszawa — Berlin, Berlin — Paryż — Londyn — to już kwestja godzin i dnia.

Niewiele jednak jest szczęśliwców, którzy mogą rozjeżdżać sobie swobodnie po Europie. Na to trzeba dużo pieniędzy. Podróż, paszporty, wizy, hotele — pochłaniają fortuny.

A jednak mimo wszystko można już wyruszyć w podróż po Europie nie mając ani grosza w kieszeni. Można być w Moskwie, Leningradzie Berlinie, Paryżu, Londynie, w Rzymie... każdego wieczora.

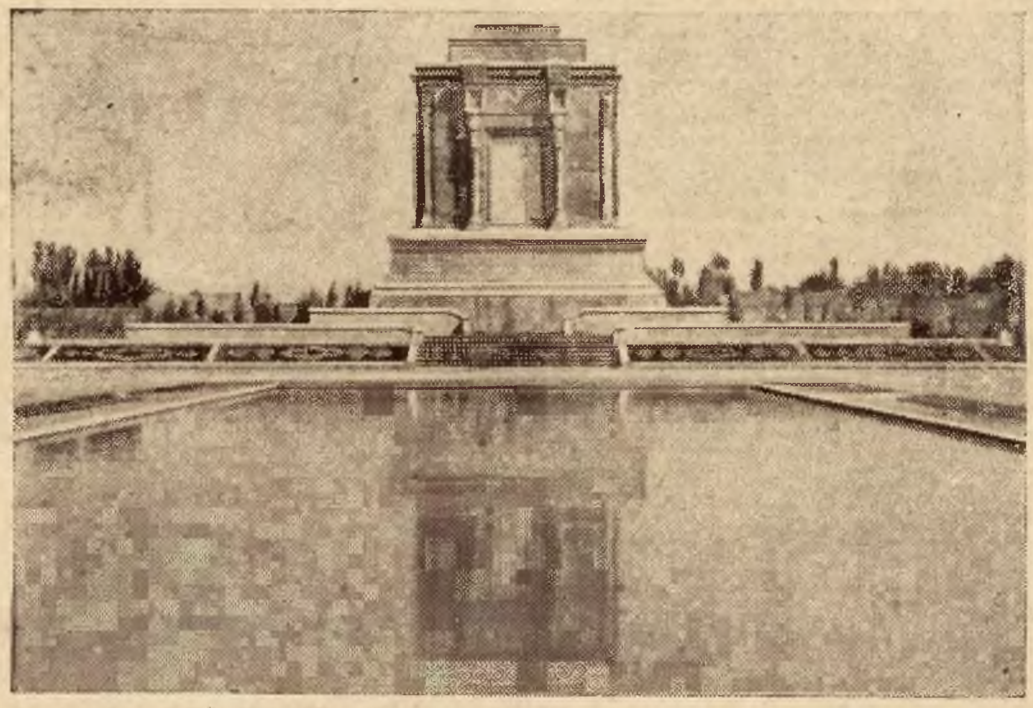
Trzeba kupić dobry odbiornik radjowy, który by odpowiadał następującym warunkom: był najbardziej ze wszystkich dotychczasowych aparatów selektywny, miał duży zasięg (konieczny warunek), doskonale reprodukował dźwięki, był łatwy w obsłudze, miał estetyczny wygląd zewnętrzny i był (to najważniejsze) tani.

W handlu znajduje się taki aparat — jest nim trzylampowy odbiornik Philipsa typ 33A, model 1935 roku. Żądajcie demonstracji w każdym sklepie radjowym. Odbiornik sam was przekona o swej dobroci.

Niefortunny występ komunisty

W tartaku w Niewiarowiczach wśród robotników pojawił się agitator komunistyczny, który nawoływał robotników do strajku, przyczem rozdawał ulotki wywrotowe. Kilku robotników, którzy doskonale przejrzeli intencje agitatora, sprawiło mu tęgie „lanie“, tak, że musiano go zabrać do szpitala. Jak się okazało był to znany wywrotowiec Bazyli Jefcow.

Poeta perski Hasan Abul Kasim Firdausi



W Persji rozpoczęły się w tych dniach olbrzymie uroczystości ku czci wielkiego poety perskiego Hasan Abul Kasim Firdausiego, którego data urodzin przypada na koniec 934 wzgl. początek 935 roku. Podczas uroczystości na których obecny również był król perski szach Riza Pahlewi, dokonano odkrycia na jego grobie wspaniałego mauzoleum, którego budowę zaczęto w r. 1929.

Firdausi jest autorem wielkiej epopei „Szah Name“ (księga o królach), zawierającej ok. 60.000 wierszy, a przedstawiającej dzieje Persji od najdawniejszych czasów aż do upadku Sasanidów. Treść epopei obejmuje przeciąg 2000 lat, baśń ludowa przeplata się z prawdą historyczną, pokolenia przewijają się jedne za drugiemi a ponad tem całem opowiadaniem unosi się genjusz narodu w dążeniu ku wysokim ideałom. Zasadniczą ideą, przenikającą cały poemat jest zwycięstwo promiennego Ormuzda nad ciemnem państwem Arymana. Pod koniec życia Firdausi napisał poemat „Jusuf i Zulejka“, którego treścią jest stosunek Józefa do żony Putyfara.

Wyjątki z „Szah Name“ były kilkakrotnie tłumaczone na wszystkie prawie języki europejskie. *(m).*

Sprawą skandalu w „Palais des dances“ zainteresowała się prokuratura

Jak się dowiadujemy, prokuratura zainteresowała się przygodami lwowskiego kupca Jędrzejaka w „Palais des dance“, o którym donosiliśmy już wczoraj.

Jędrzejak został wczoraj ponownie przesłuchany. Potwierdził w całej rozciągłości swoje poprzednie zeznania, dorzucając kilka szczegółów, które w sposób jeszcze bardziej skandaliczny oświetlają całe zajście.

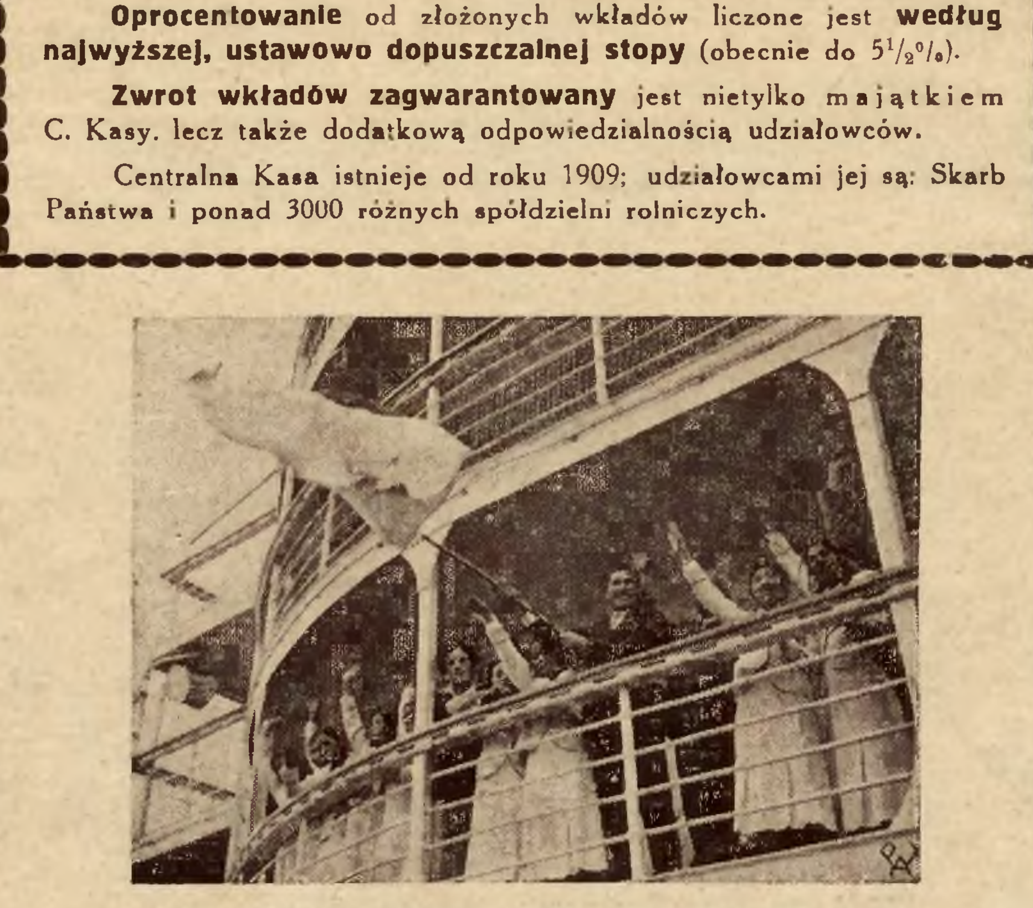
Jędrzejak twierdzi mianowicie, iż kelnerzy przetrzymali go w ciemnym pokoju około sześciu godzin. Portmonetkę zaś odebrali mu wówczas, kiedy naskutek pobicia stracił przytomność. Wobec takiego stanu rzeczy wypadek w „Palais des dances“ nabiera charakteru zwykłego rabunku.

Jędrzejak sprawia wrażenie człowieka solidnego i trudno przypuścić, by całą tę historję zmyślił. (c).

Jak sobie „dorabiają“ nasi wieśniacy

We wsi Uroczysko gm. kudelskiej wykryto tajną gorzelnię w stodole Jana Stankiewicza. Gorzelnia była urządzona według ostatnich wymagań tego rodzaju techniki. Stankiewicz był przez dłuższy czas gorzelanym w szeregu majątkach, umiał więc „jak należy“ urządzić warsztacik. Z gorzelni Stankiewicza korzystało mnóstwo włościan z sąsiednich wsi i zaścianków.

Podczas rewizji ujawniono 36 butelek wódki i zacier oraz przyrządy do pędzenia samogonki.



Przywitanie Walasiewiczówny w Japonji

Dyr. Falkowski w Głębokiem

W piątek, 9 bm. przybył do Głębokiego dyrektor Okr. Dyrekcji PKP. w Wilnie inż. Falkowski. W Głębokiem dyrektor Falkowski odbył konferencje ze starostą powiatowym p. Muzyczką i burmistrzem p. Kolbuszewskim. **Konferencja dotyczyła sprawy budowy dworca kolejowego w Głębokiem oraz linji kolejowej do Dzisny.**

Po kilkogodzinnym pobycie dyrektor Falkowski odjechał z Głębokiego do Królewszczyzny.

Nowa szkoła w Porzeczu

Dzisiaj w Porzeczu odbędzie się uroczyste poświęcenie gmachu nowej szkoły powszechnej. W uroczystości tej weźmie udział wojewoda białostocki, korpus oficerski i podoficerski KOP. oraz miejscowa ludność.

Śmiertelne upicie się

We wsi Maciesze, gm. jodzkiej, pow. brasławskiego wydarzył się wypadek śmiertelnego upicia się. Mieszkaniec wsi Szokolewszczyzna 54-letni Józef Pieciukiewicz przyszedł w odwiedziny do gospodarza Matwiejewa we wsi Maciesze. Pieciukiewicz, będąc w stanie nietrzeźwym, po kilkunastominutowej rozmowie poprosił Matwiejewa, by pozwolił mu przespać się, na co gospodarz się zgodził. Gdy po kilku godzinach Matwiejewowie zaniepokojeni o gościa, podeszli do łóżka, z przerażeniem stwierdzili, że Pieciukiewicz nie żyje. Ustalono, że Pieciukiewicz zmarł wskutek upicia się prawdopodobne denaturatem.

Śrutem za pobicie brata

Mieszkaniec zaścianka Suduiki-Leśnie, gm. szumskiej Antoni Tołłoczko przechodząc przez pole, został postrzelony z fuzji przez nieznanego osobnika. Rannego w obie nogi Tołłoczkę przewieziono do szpitala, gdzie zeznał, że postrzelił go prawdopodobnie Grzegorz Wołkowicz, gospodarz wsi Wieciuny z zemsty za pobicie brata.

Śmierć chorego chłopca w płomieniach

Wstrząsający wypadek zdarzył się w zaścianku Łubień gm. janowskiej. Podczas pożaru w domu Zygmuntowicza Aleksandra spalił się żywcem obłożnie chory 13-letni Stanisław Zygmuntowicz. Biednego chłopca nie zdążono wynieść z płonącego domu.

Tajemnicza śmierć strażaka litewskiego

W miejscowości Suderwa koło Łyngmian znaleziono w bagnie martwego strażnika litewskiego. Prawdopodobnie podczas pościgu za przemytnikami został on wciągnięty w zasadzkę i utonął w bagnie.

80 osób zatrzymano na pograniczu sowieckiem

Ostatnio na poszczególnych odcinkach pogranicza polsko-sowieckiego przeprowadzone zostały obławy. W wyniku zatrzymano około 80 osób, w tej liczbie kilkunastu koniokradów, przemytników, złodziei i agitatorów.

Zlikwidowanie fałszerni bilonu

Tajną fabryczkę fałszywych 50-groszowych i 1-złotowych monet, ujawniono w zabudowaniach stelmacha Kiriłły Kurjata, mieszkańca wsi Zieleńce gm. jaźwińskiej.

Podczas rewizji znaleziono 60 sztuk gotowych monet, oraz odlewy i odpowiednie narzędzia. Kurjata aresztowano.

Sprawy litewskie w Sądzie Okręgowym

Ostatnio w sądzie okręgowym w Wilnie rozpatrywana była sprawa kierownika bibljoteki Lit. T-wa Ośw. „Rytas“ w Rudni — Alfonsa Bejnara, oskarżonego o nielegalne nauczanie i przechowywanie nielegalnych druków. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Jednocześnie sąd okręgowy na sesji w Święcianach rozpoznawał sprawy kierownika bibljoteki „Rytas“ w Twereczu Władysława Pundisa i prezesa oddziału T-wa Św. Kazimierza Gwidona Martynenasa, postawionych w stan oskarżenia za przechowywanie niedozwolonych druków.

Sąd obu oskarżonych uniewinnił.

KRONIKA

Niedziela 11 Listopad

Dziś: Marcina B. W.
Jutro: Marcina, Pięciu Braci M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 41
Zachód słońca — godz. 3 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 762
Temp. średnia + 5
Temp. najw. + 8
Temp. najn. + 4
Opad 0.2
Wiatr: płdn.
Tend. bar.: zwyżkowa
Uwagi: pogodnie

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda naogół słoneczna ze stopniowym wzrostem zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od zachodu kraju.

Po nocnych przymrozkach dniem temperatura do 12 C. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

MIEJSKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się w najbliższy czwartek 15 b. m. Na porządku dziennym znajdą się następujące sprawy: 1) projekt regulaminu obrad Rady Miejskiej m. Wilna, 2) Ustalenie ilości Komisyj radzieckich, 3) Wybory Komisyj, 4) Wybory Komisji Rewizyjnej. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Izby Przemysłowo - Handlowej. Początek o godz. 8-ej wiecz.

— **Dziennikarz amerykański w Wilnie.** Przejazdem z Rygi do Warszawy bawił w Wilnie dziennikarz amerykański J. Stompson. Gość zwiedził miasto i zapoznał się z zabytkami Wilna. Wieczorem p. Stompson odjechał do Warszawy.

— **Pierwsze normalne posiedzenie nowowybranego Zarządu Miejskiego** odbędzie się w najbliższy poniedziałek. W posiedzeniu poza prezydentem d-rem Maleszewskim i trzema wice-prezydentami udział weźmie 7 ławników. Posiedzenie to poświęcone będzie omówieniu kilku najbardziej aktualnych zagadnień gospodarki miejskiej.

— **Wybory władz K. K. O.** przeprowadzone zostaną przez Radę Miejską w początkach przyszłego miesiąca. Po zatwierdzeniu wyborów przez władze nadzorcze odwołane zostaną w Komunalnej Kasie Oszczędności rządy komisaryczne.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wieczorny Kurs Zabawkarstwa Artystycznego i Rzeźby Wil. Tow. Art. Plast.** — uruchomiony w lokalu Szkoły Rzemiósł i Przemysłu Artystycznego, Mickiewicza Nr. 7, czynny jest codziennie od godz. 17 do 20. Zapisy na pozostałe miejsca przyjmowane są nadal w Sekretarjacie Szkoły Rzemiósł i Przemysłu Artystycznego w godzinach od 10—12.

WOJSKOWA

— **Referat wojskowy magistratu kończy już akcję wydawania zasiłków** rezerwistom, powołanym w roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe.

Normy stawek utrzymane są w wysokości zeszłorocznej.

Należy podkreślić, że w roku bieżącym liczba korzystających z zasiłków była znacznie większa niż w latach ubiegłych, co tłumaczy się zubożeniem ludności.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Stowarzyszenie Kobiet z Wyższem Wykształceniem.** Oddział Wileński Stow. K. W. W. zawiadamia swoje członkinie, że Międzynarodowa Federacja Stow. K. W. W. ogłosiła 4 stypendja na studja naukowe zagranicą. Członkinie reflektujące na te stypendja zechcą się zgłosić o szczegółowe informacje w poniedziałek dnia 12 b. m. w godz. od 19 do 20 na ul. Tatarską 2 m. 3, tel. 165.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Posiedz. Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego** i Koła Internistów odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 20 (Zamkowa 24) z referatami: prof. A. Januszkiewicza i d-rów Gordona, Buraka i Salitówny.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Nabożeństwo ku czci bar. Rotschylda.** — Gmina Wyzn. wyznaczyła na dziś o godz. 5-tej po poł. nabożeństwo żałobne ku czci zmarłego w Paryżu bar. Edmunda Rotschylda.

Z przemówieniami charakteryzującemi działalność charytatywną zmarłego wystąpią rab. Fryd i Z. Klejnsztejn. Nabożeństwo odprawi kantor M. Sztajnberg.

ZABAWY

— **Czwarty zkolei „Poniedziałek Towarzyski"** odbędzie się dnia 12 listopada b. r. w lokalu ZPOK, ul. Jagiellońska Nr. 3—5 m. 3 przy współudziale artystki operowej p. Zofji Plejewskiej-Monkiewiczowej. Pocz. o godz. 7 w. Goście mile widziani.

— Z Koła Polonistów. **Herbatka zapoznawcza** Koła Polonistów odbędzie się dzisiaj (11 bm.) w Ognisku Akad. (Wielka 24).

Po herbatce dancing. Jazz-band. Bufet. Wstęp 1 zł., dla nieakademików 1.50. Początek o godzinie 20.

RÓŻNE

— **Właściciele domów!** Jak uzyskać wymiar podatków na rok 1935 od faktycznego komornego zgodnie z nową ustawą? Informacji udziela Biuro Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, Jagiellońska 14 we wtorki, środy, czwartki i piątki od 5 do 7 po poł.

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — „Madame Pompadour". Występy Janiny Kulczyckiej.** — Dziś o godz. 8.15 w. ukaże się po raz 3 efektowna i melodyjna operetka Falla „Madame Pompadour". W roli tytułowej czaruje słuchaczy przepięknym śpiewem i wytworną grą J. Kulczycka. Zniżki ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** — Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych grana będzie wspaniała operetka Abrahama „Bal w Savoy" w obsadzie premjerowej.

— **Dzisiejszy Poranek Symfoniczny w „Lutni".** Dziś o godz. 12.30 po poł. odbędzie się III-ci poranek symfoniczny o bogatym i interesującym programie. Udział bierze Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. M. Kochanowskiego. Solistą będzie zaszczytnie znany, znakomity artysta Bogumił Sykora (wiolonczela). W programie: Weber (Oberon), Saint-Saens (Phaeton), — Liszt (Rapsodja węgierska Nr. 1), Czajkowski (Rococo), Rimski-Korsakow (Kaprys hiszpański). Ceny miejsc minimalne: parter 1.50 i 1.00 balkon 0,50 gr., wejście na amfiteatr 0,25 gr.

— **Jedyny wieczór Hanki Ordonówny w „Lutni".** W nadchodzącą środę wystąpi niezrównana pieśniarka H. Ordonówna. W programie szereg nowych pieśni i recytacyj.

— **Teatr Miejski Pohulanka. Bajka dla dzieci „Słowik".** Dziś w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 12 w poł. i o godz. 1 m. 30 po poł. — dana będzie przepiękna i w kolorowej wystawie bajka dla dzieci według Andersena p. t. „Słowik". Ceny propagandowe. Ostatnie dwa przedstawienia.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś w niedzielę dnia 11 bm. o godz. 4 odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowem (po raz 40) doskonała komedja współczesna Volpinsa „Zwyciężyłem kryzys". — Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8** Teatr Pohulanka gra w dalszym ciągu, cieszącą się dużem powodzeniem, świetną komedję współczesną Marjana Hemara p. t. „Firma". Ceny propagandowe.

Nagłe zasłabnięcie art. Wołłejki

Onegdaj wieczorem po przedstawieniu „Firmy" w Teatrze na Pohulance zasłabł nagle ulubieniec Wilna, weteran sceny wileńskiej, popularny aktor Leon Wołłejko. Zaalarmowane przez kolegów pogotowie ratunkowe przewiozło p. Wołłejkę do mieszkania. W ciągu nocy stan chorego pogorszył się o tyle, że ponownie wezwano pogotowie ratunkowe, które chorego przewiozło do szpitala św. Jakóba.

Choroba p. Wołłejki wywołała wśród kolegów i szerokich rzesz wielbicieli talentu najstarszego artysty Wilna poważne zaniepokojenie. Na szczęście, jak zdołaliśmy się poinformować, chory czuje się już znacznie lepiej i jest nadzieja, że w najbliższym czasie ukaże się znowu na scenie.

„Tydzień szkoły powszechnej"

Komitet „Tygodnia szkoły powszechnej" komunikuje, że akcja na rzecz budowy szkół powszechnych na terenie Wilna odbędzie się w dniach od 12 do 18 listopada r. b. Akcja Komitetu, przy współudziale Związku Harcerstwa Polskiego, Legjonu Młodych i innych organizacyj, obejmie szereg atrakcji, które będą miały na celu przysporzyć funduszów na budowę publicznych szkół powszechnych. W tygodniu tym odbędzie się również kwesta na ten sam cel.

Za poległych w służbie policjantów

Dorocznym zwyczajem wczoraj odbyło się żałobne nabożeństwo połączone ze złożeniem wieńców na grobach poległych w służbie policjantów.

O godz. 10 rano w kościele Św. Kazimierza odprawiona została uroczysta Msza św. żałobna przez O. Jezuitę ks. Chrobaka, który wygłosił okolicznościowe płomienne kazanie poświęcone pamięci poległych policjantów.

Na nabożeństwie obecny był wojewoda wileński p. Wł. Jaszczołt, wicewojewoda Jankowski, prezydent miasta dr. Wiktor Maleszewski, komendant garnizonu ppłk. Błocki, delegacje oficerów, podoficerów i szeregowych wszystkich pułków stacjonujących w Wilnie, delegacje organizacyj b. wojskowych, przysposobienia wojskowego oraz z całego szeregu zrzeszeń społecznych.

Wokół katafalku ustawiły się delegacje sztandarowe.

Po nabożeństwie zebrani w kościele udali się na cmentarz Rossa, gdzie na wspólnej mogile poległych policjantów nastąpiło złożenie wieńców.

RADJO
W WILNIE

NIEDZIELA, dnia 11 listopada 1934 r.

8.40: Czas; Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Dzien. por.; Chwilka pań domu; 9.30: Zapowiedź programu; 9.45: Nabożeństwo; 10.40: Muzyka, w przerwach tr. z pola Mokotowskiego; 11.5: Czas.; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: „Co wiedzieć rolnik powinien o zbycie mleka"; 12.15: Poranek muzyczny; 13.00: „11 listopada w Mińsku — Mazowieckiem"; 13.15: D. c. poranku; 14.00: Jubileuszowy konkurs gramofonowy rozgłośni Wileńskiej. 15 nagród; 15.00: Pogad. rolnicza; 15.15: Tr. zakończenia meczu rewanżowego WKS. Śmigły — Naprzód; 15.40: Audycja dla wszystkich; 16.00: Recytacja prozy; 16.20: Śpiewy historyczne; 16.45: Opowiadanie dla dzieci starszych; 17.00: Muzyka ludowa do tańca; 17.50: „Piłsudski wśród swoich ludzi"; 18.00: Słuchowisko; 18.45: „Pomnik Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa"; 19.00: Pieśni polskie w wyk. W. Wermińskiej; 19.15: Koncert; 19.45: Program na poniedziałek; 19.50: Pogad. aktualna; 20.00: Koncert muzyki polskiej; 20.45: Dzien. wiecz.; 20.55: „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali"; 21.45: Wiad. sport.; 22.00: Audycja poetycka: „Chropowatość wiersza czy uszu"; 22.30: Godzina życzeń; 23.00: Wiad. meteor.; 23.05: D. c. godziny życzeń.

TO JEST NIC!

Co było **powodem** mego feljetonu o p. Wyszu? — Jego wyjątkowo nieprzyzwoita i niesmaczna, na fałszu oparta napaść na człowieka, który oczekiwał nie napaści, a pomocy.

Co było **przyczyną** zasadniczego potraktowania tego zawstydzającego incydentu? — Daleko posunięta **demoralizacja** pewnego gatunku czytelników p. Wysza. Ludzie wymokli moralnie, ludzie wyblakli na skutek długiego opłukiwania **lurą relatywizmu** mówią: my mu wybaczamy, **bo on nas bawi.** — Nie, moi panowie! Nie jesteście feodałami, a feljetonista, to nie wasz nadworny błazen. Jego rolę trzeba traktować serjo. **społecznie.** To też **celem** mych cierpkich uwag były nie żadne połajanki, **ani tem mniej ubliżenia osobiste;** obserwując z awersją coraz większy rozpęd błędnego koła wzajemnych wpływów na się: pewnych metod i pobłażliwości wobec nich — wytknąłem, **umotywowałem** i zestawiłem smutne, a przez nieustanne **przemycanie coraz łatwiej trawione** elementy zjawiska: płytkość, snobizm, arogancję, i jakieś chorobliwe wyżywanie się na cudzej skórze. — To co przeczytałem w odpowiedzi, to jest nic. To podpada pod ten punkt mojej **djagnozy,** gdzie mówię o robieniu ze wszystkich durni. Po przeczytaniu odpowiedzi pomyślałem: po p. Wyszu spływa dość gładko.

Może jednak nie miałem pełnej racji. Wysz od Słonimskiego uciekł do Boya. To już coś. „Boy otrzymuje listy **i ja...**" — pisze objekt naszej djagnozy. Mniejsza o to, że Boy'a dawno już, w Pionach jeszcze (ale i dziś, w „Kol. Lit." też) nie wielbiliśmy zbytnio, że wartość główna Boy'a nie leży wcale w tej pole, której się Wysz złapał. I tak już jest lepiej. Postęp, awans... Potwierdzenie tych (co raz bardziej bladych jednak) nadziei, że zjawisko Wysza nie jest jeszcze beznadziejne, że na tego konia można jeszcze stawiać. Wprawdzie wierzga... — Niech wierzga — nie jesteśmy z pianki, ani nam korona z głowy nie spadnie. Będziemy go przeło pielęgnowali. Poskramiali narowy. **Pilnowali i zachęcali.** Z całym altruizmem będziemy go „brali do galopu".

Najmniej w **tem** ważna moja osoba. Józef Maśliński: — Żagary, poezje, krytyka literacka, „jim". Do roli dziennikarskiej primadonny pretensje minimalne. Chętnie daję Wyszowi pole. Rok temu (24 list.) wielki feljeton informacyjny „Dla dobra ludzkości" zakończyłem: „Nie jest rzeczą wyrobnika dziennikarskiego pisanie manifestów". Jest natomiast jego rzeczą uczciwa, **bona fide** spełniana robota oświecania, nie ogłupiania. I dlatego to ostro pod innym adresem za świegotliwe banialuki, dlatego też tem ostrzejsze zestawienie: jak się spisuje na prowincji p. Dubicki, a jak p. Wysz. I dlatego na **przyszłość będzie się trochę pilnowało,** aby co ma być napisane, było i przemyślane.

A teraz jakie to śmieszne — i małe! — człowiekowi, dla którego „jim" jest tylko fragmentem jego pracy podpychać pod nos: panie, pan nie małpuje! Panie, pan jest moim naśladowcą!! — Feljetonisto! Nie potrafiłbym nawet: „powietrze nie służy"... I cóż za gościnna insynuacja! — **Na niczem się nie znam,** nikogo nie czytam (więc i „lać" nie mogę), tylko Wysza naśladuję: jego... wspaniałe wiersze, jego... zasadnicze artykuły jego... rewelacyjne krytyki literackie... Feljetonisto. Nie jestem Madame de Thebes i nie czytam rzeczy jeszcze nienapisanych. A metoda **przysiadania** kogoś jest b. trudna, zwłaszcza gdy ten ktoś jest młody i trochę pracuje. Sądzę, że dziś już cały i bez reszty pod pańskim... feljetonem się nie zmieszczę.

Nie pierwszy to raz o tem naśladownictwie Pan mi pisze. Pamiętam: Pan zaczął dzielić feljeton gwiazdkami — i ja też... — Można tak dalej: Pan drukuje swój podpis czarno i ja też. Pan używa dużych liter — i ja, małpa...

Nie, **tak** się bawić nie będziemy. XX wiek. Europa. Czasu niema. **jim.**

—o()o—

PRZETARG.

Zakład Wychowawczo-Poprawczy w Wielucianach ogłasza przetarg na dostawę do Wielucian 230 mtr. gabardziny granatowej. (Próbkę można oglądać w godzinach urzędowych na miejscu w Wielucianach, poczta i st. kol. Nowo-Wilejka).

Oferty na dostawę wymienionego materjału należy składać najpóźniej do godz. 10-ej dnia 12 listopada 1934 r. pod adresem Zakładu W.-P. w Wielucianach, poczta Nowo-Wilejka w opieczętowanej lakiem kopercie z napisem: „Oferta na dostawę materjału“, z dołączeniem pokwitowania Kasy Skarbowej w Wilnie o wpłaceniu wadjum w wysokości 5% wartości oferowanego materjału. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 listopada 1934 r. o godz. 10-ej w obecności oferentów w Zakładzie W.-P. w Wielucianach. Prawo wyboru oferenta i podziału dostawy zastrzega się. Szczegółowych informacyj o warunkach dostawy i przetargu, udzieli w godzinach urzędowych Zakład W.-P. w Wielucianach na miejscu, względnie telefonicznie (telefon Nowo Wilejka Nr. 6).

Dyrektor Zakładu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp **Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**